Nr. 313. We Lwowie Czwartek dnia 11. Listopada 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komnikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rozwiązanie kwestji żydowskiej.

Lwów 10. listopada.

III.

Aby to zrozumieć, zacznijmy refleksję naszą od znanego powszechnie faktu, że żyd innym jest w Berlinie, a innym w Paryżu innym w Warszawie, a innym jeszcze we Lwowie lub Krakowie. Pomimo wspólnych wszystkim żydom cech pijawki i pasożyta, wszędzie mają oni prowincjonalne, że tak powiem, charakterystyczne rysy, które służyć mogą za doskonały barometr moralnej wartości danego narodu, za którym ten polip osiadł. Obdarzony z natury nadzwyczajną zdolnością orjentowania się w danej sytuacji i poznania słabych stron otaczających go jednostek, żyd poznaje od razu, gdzie pozycja jego jest niepewną, a gdzie zakorzenione wady narodu lub wadliwa organizacja czynią żyda nietykalnym panem położenia.

Tak jak chart zwierzynę, tak żyd poznaje w jednej chwili tego, kto z łatwością stać się może jego ofiarą i uledz jego podszeptom, a kto wyzyskać się i okpić nie pozwoli.

Stąd w społeczeństwie moralnie i umysłowo dojrzałem żydzi nigdy głowy do góry nie podnoszą, ale jak lisy kryją się po norach i podziemną tylko zajęci są robotą.

Przeciwnie, gdzie etyczna i intelektualna wartość narodu jest mała, tam żydzi występują z całą arogancją i bezczelnością zbogaconego szantażysty i publicznie nawet znęcać się gotowi i pastwić nad swemi ofiarami, tam dopuszczają się oni czynów, o których gdzieindziej pomyśleć im nawet nie wolno.

Oto dlaczego Niemcy dobrze powiedzieli, że każdy naród ma takiego żyda, na jakiego zasłużył!... Oto dlaczego wzrost i zachowanie się żydów w Galicji rozwiązuje w zupełności to arcyważne i arcyciekawe pytanie: czem my jesteśmy w rzeczywistości i cośmy warci w gruncie rzeczy!?...

Weźmy tylko pod rozwagę ten lub ów przykład arogancji żydów w Galicji, a potem zastanówmy się nad tym faktem.

W Gródku żydzi sądownie pociągali księdza do odpowiedzialności za... kazanie o żydach!...

W Jarosławiu na posiedzeniu rady szkolnej okręgowej żyd Strižower wniósł skargę przeciw miejscowemu katechecie za to, że przestrzegał ściśle, aby katolickie dzieci kupowały u chrześcjan, a z żydami się nie wdawały.

W Stanisławowie żydzi pozrywali ze ścian ogłoszenia, zwiastujące miastu powstanie związku katolickiego, a jego prowodyrów zelżyli i z błotem zmięszali po gazetach!..

W Przemyślu żydzi kamieniami obrzucili panią S. za to, że w wynajętym od nich pokoju ośmieliła się powiesić... kilka świętych obrazów!...

We Lwowie dwudziestokilkoletni żydziak Münzer bez żadnej przyczyny z takim impetem wyrzucił ze sklepu ojca swego p. W., żonę urzędnika kolejowego, że ta upadłszy na trotuar zemdlała, a niosącego jej pomoc szewca S. i zarobnika B. tak poturbował, że tego ostatniego musiano odwieść na stację ratunkową.

W Krakowie tłum żydowski rzucił się na trzech robotników katolickich i poturbował ich niemiłosiernie za to, że podczas pogrzebu pewnego żołnierza przypomnieli mu obowiązek odkrycia głowy przy grzebaniu umarłych... Hałaciarz krakowski Izrael Ameisen skazany przez podgórskiego starostę na 8 dni aresztu za fałszowanie wody sodowej, tak się obraził, że aż do samego cesarza telegrafował, że pominę już jego interpelację do parlamentu i do prezesa ministrów. Czyż więc niesłusznie twierdzą niektórzy, że w Galicji żydom wprost przewraca się w głowie?

Ale koroną tej bezgranicznej arogancji żydów galicyjskich był ów pamiętny wypadek w maju 1897 r., kiedy to dwóch krakowskich żydków (Wilhelm Erlich i Izaak Littman) pozwoliło sobie w przedsionku kościoła św. Krzyża w Krakowie załatwić swe potrzeby naturalne!... *Horrendum!* Gdyby wstał z grobu nieodżałowany Wilkoński, to znów napisałby ciekawą ramotę pod tytułem: Trudno uwierzyć, ale trudniej jeszcze nie wierzyć!

A czy wiesz czytelniku, gdzie przyczyna i źródło tej niesłychanej arogancji galicyjskich żydków?

W tem, że w Galicji czują się oni pewniejsi i bezpieczniejsi, niż gdziekolwiek indziej, że zawojowali oni nas tu najformalniej i literalnie trzymają nas za czub. Odbyte niedawno wybory do komisji zarobkowo-podatkowej najlepszym są tego dowodem. Z urn wyborczych wyszli u nas sami niemal żydzi, oni to więc mają nas w przyszłości taksować i oceniać, ile każdy z nas ma płacić podatku. Bagatela!... Jesteś może czytelniku kupcem, adwokatem, doktorem, właścicielem domu lub realności — żyd będzie dyktował, ile masz płacić podatku zarobkowego.

I nie jest to horrendum?!...

Wszak każdemu wiadomo, że rząd ściąga z nas tylko pewną, ściśle określona sumę podatków. Czem więcej przeto żydzi wyśrubują i podniosą podatki „gojów", czem wyżej otaksują ich i ocenią, tem mniej do płacenia pozostanie dla nich. Przyjdzie im to tem łatwiej, że żydzi umieją doskonale ukryć swoje kapitały i swoje dochody osobiste, bo gdy my kapitały swoje umieszczamy w ziemi i w domach, oni przeważnie lokują je w papierach i spekulacjach giełdowych.

Na łaskę i niełaskę żydów zdani jesteśmy przeto teraz w zupełności... Biada więc wam katolicy; biada wam przedewszystkiem antysemici! Żydzi żywcem skórę z was zdzierać będą, a wy oponować nawet i bronić się nie możecie!..

A kto temu winien? Czy żydzi przy głosowaniu mieli u nas absolutną większość?

Nie! I jeszcze raz nie! Pomimo niezaprzeczonego rozrostu żydów w Galicji nigdzie nie mają oni jeszcze u nas liczebnej przewagi, i gdyby katolicy głosowali solidarnie, to na każdym kroku z pewnością pokonaliby żydów.

Czem się to więc dzieje, że pomimo tej liczebnej przewagi katolitów, żydzi przy wyborach są u nas górą?

Tak jak ptactwo w ogrodzie dzieli się na kawki i wrony, tak wyborców naszych podzielić można na kruków i ... gawronów... Liczba tych ostatnich w dziesięćkroć, niestety, przewyższa liczbę pierwszych.

Na stu wyborców katolików dziewiędziesięciu przynajmniej ma długi u żyda — oto w czem tkwi jądro całej tej przewagi żydów w Galicji. Do takiego wyborcy żyd-wierzyciel przychodzi przed wyborami i prosi o głos na żydowskiego kandydata. Katolik ów oburza się i rzuca początkowo, ale gdy żyd znacząco spojrzy mu w oczy i powie z naciskiem:

— Nu, to ja pana proszę, abyś pan przynajmniej powstrzymał się od głosowania i na wybory sobie zachorował.

Katolik mój mięknie powoli i po pewnem wahaniu przystaje w końcu na żądanie żyda...

W ten sposób większa połowa naszych wyborców nie stawia się do urny. A tymczasem żydzi chorego nawet z łóżkiem przynoszą do sali i głosują wszyscy solidarnie jak jeden mąż. I cóż dziwnego, że zwyciężyli — i wzięli nas za czub?!...

Prawdzic.

Za prowokację demonstracja.

Z Warszawy donoszą do *Dzien. Pozn.:* Niedawno odbyło się położenie kamienia węgielnego pod pomnik dla Murawjewa-Wieszatiela w Wilnie. Zdawało się, że myśl tego pomnika zostanie zaniechaną, bo przecież nie żyjemy już w czasach, kiedy zamordowanie stukilkudziesięciu ludzi było uważane za czyn bohaterski, za który pomniki stawiać należy. Twierdzenia zaś, że russyfikacja Litwy jest „zasługą" Murawjewa, nawet chyba żaden Rosjanin nie podziela. O russyfikacji Litwy niema mowy, bo napisy na szyldach wyłącznie po rosyjsku i przebranie dorożkarzy w kaftany, jeszcze nie jest russyfikacją.

Ale nie o to tu chodzi. Składki były złożone, projekt od dawna przygotowany, więc go zapewne dzisiejszy rząd nie chciał i nie mógł zmienić. Z całej prasy rosyjskiej tylko *Moskowskija Wiedomosti*, *Swiet* i *Dniewnik Warszawskij* przysłały swoich przedstawicieli. W Warszawie znalazło się nadto grono profesorów, które uznało za właściwe wysłać telegram na uroczystość. Pragnęli oni bardzo, aby telegram wyszedł od całego gremjum profesorów, ale agitacja w tym kierunku okazała się bezskuteczną Telegram tedy podpisali profesorowie: Kołakowskij, Ziłow, Karskij, Grot, Filewicz i Smirnow. Filewicz jest synem duchownego unickiego, osadzonego gdzieś w klasztorze na pokucie za to, że nie chciał przejść na prawosławie. Wszyscy ci profesorowie wykładają na fakultecie filozoficznym. Treść telegramu była podana przez dzienniki, a wyrażona była w nim cześć dla Murawjewa, który pognębił katolicyzm i Polaków.

Taki to telegram wysyłają profesorowie, wykładający na uniwersytecie, gdzie chyba $\frac{9}{10}$ studentów to Polacy i blisko ten sam procent katolików. I wysyłają go w chwili, kiedy rząd zaniechał polityki eksterminacyjnej i pragnie doprowadzić do stosunku dobrego pomiędzy ludnością polską a rządem i ludnością rosyjską. Manifestacja prowokacyjna wychodzi od lu[illegible] którzy w młodzież mają zaszczepić zasady [illegible]no ludzkie, humanitarne uczyć ją, aby w każdym człowieku w duchu nauki chrześcjańskiej widziała brata. Nadto z manifestacją występują w chwili, kiedy rektor uniwersytetu, prof. Zenger polemizując z pismami polskiemi, ale w sposób poważny, bez zjadliwości, mówi o potrzebie przyjacielskich stosunków pomiędzy profesorami, a uczniami. Czy profesorowie ci istotnie tak są ograniczonymi, że przypuszczają, iż telegram, mówiący o zgnębieniu ludności i katolicyzmu, zjedna im serca ich słuchaczów polskich i katolickich?

O nie, oni nie są tyle naiwnymi; oni wiedzą bardzo dobrze, jakie to wrażenie wywołać musi i dla tego telegram wysłali. Bo panowie Kołakowskij, Ziłow, Karskij, Grot, Filewicz i Smirnow nie tylko nie pytają się o pojednawczą politykę rządu, oni są owszem zdeklarowanymi jej wrogami. Wiadomo, że większość profesorów wzdycha do apuchtinowskich czasów, oni nie pragnęliby niczego bardziej, jak powrotu tego mistrza i pana swego, a przedewszystkiem systemu jego, który niestety jeszcze olbrzymia większość tych nauczycieli młodzieży, tych powołanych kapłanów idei humanitarnych, uważa za jedynie uprawniony. Prawda, że system ten dawał im nie tylko chleb powszedni, a dzisiejsi mężowie nauki, mianowicie ci, którzy warszawski uniwersytet uszczęśliwiają, przedewszystkiem o dobry byt dbają.

Dziwię się naiwności prof. Zengera, który — on niewątpliwie w dobrej wierze — przypuszcza, iż pomiędzy takimi profesorami a młodzieżą, którą system apuchtinowski jedynie umocnił w dążeniach i poglądach idealnych, może być jaki ściślejszy związek serca.

Telegram profesorów na uroczystość murawjewowską wywołał oczywiście oburzenie w młodzieży; od dawna wrzało, aż wreszcie onegdaj przyszło do wybuchu. Na prelekcji profesora Filewicza o historji rosyjskiej, zebrała się młodzież niezwykle licznie, a gdy p. Filewicz wszedł, rozległ się świst przeraźliwy: „*Won do Murawiewa-Wieszatiela!* —wołano. Trwało to z kwadrans; studenci rosyjscy tymczasem bili brawo! Po kwadransie cała młodzież wyniosła się z audytorjum, pozostawiając tamże profesora z kilku czy kilkunastu studentami rosyjskimi. Mniej więcej to samo powtórzyło się wczoraj na prelekcji chemika, profesora Ziłowa, który odwołał się do interwencji rektora uniwersytetu, prof. Zengera. Rektor przybył na prelekcją i wzywał studentów, aby się uspokoili i pozwolili dokończyć prelekcją swemu profesorowi. Stutenci i tu wołali: „*Won do Murawiewa-Wieszatiela!* —a gdy rektor ich uspokajał, mówili: „*Nam nużno* (potrzeba) *profesorów, nie czynownikow*".

Łatwo domyśleć się, że wiadomość o zajściach w uniwersytecie rozeszła się rychło po mieście i wielkie wywołała zaniepokojenie. Nie ulega najmniejszej kwestji, że fakt zajść jest bardzo przykry, bo smutne dla wielu studentów może mieć konsekwencje. Wczoraj i dziś też już dużo osób poważniejszych wdało się w tę sprawę, usiłując mitygować młodzież i powstrzymać ją od dalszych podobnych kroków. Powszechnie panuje nadzieja, że ks. Imeretyńskij do którego oczywiście już sprawa doszła, i który wyraził życzenie, aby ona nie wyszła po za mury uniwersyteckie, i w tym razie wystąpi ze znanym swoim taktem i humanitarnem usposobieniem. Trudno przecież nie uwzględnić, że w wysokim stopniu profesorowie zawinili swoim nietaktem i prowokacją. Jakkolwiek się kto zapatruje na Murawjewa, uczucie ludzkie wzdryga się na jego czyny i z ogólno-humanitarnego stanowiska każdy, nawet patrjota rosyjski, potępić go musi.

A cóż powiedzieć o brzmieniu telegramu, wprost prowokującem katolików i Polaków. Może i rację mają ci, którzy utrzymują, że profesorowie bardzo dobrze o tem wiedzieli, jaki skutek będzie miała ich depesza i że dla tego ją wysłali, aby wykazać, że tu zawsze buntownicze panuje usposobienie.

Nareszcie jednakże i to uwzględnić trzeba, że studenci względnie spokojnie zamanifestowali swoje usposobienie; nie było żadnych zbiegowisk, ani żadnego oporu władzy, więc dla ludzi sprawiedliwych powodu do jakichś kar srogich wcale niema. Wiadomo nawet, że na uniwersytetach zagranicznych do takiego rodzaju objawów niezadowolenia żadnej wagi nie przywięzują. Mamy nadzieją, że i tu tak będzie i że na tem, co dotychczas było, sprawa się skończy.

KORESPONDENCJE.

Budapeszt 9. listopada.

(Niepodobna nie zawadzić.,. o paragraf 14. — Mimowolne pytanie. — Nieszczęsna kwota. — Słówko prawdy. — Delegacje. — Wybór burmistrza. — Dymisja Gerloczy'ego. — Madziaryzacja nazwiska. — Loterja klasyczna. — Sezon teatralno-kocertowy.)

Pisząc z Budapesztu, niepodobna nie zawadzić o... politykę! Zdawałoby się, że ona jest teraz wyłącznem naszem pożywieniem! Karmią nas gazety polityką od rana do nocy, — a wypadki w austrjackiej radzie państwa, — nie dają i w nocy zmęczonemu umysłowi naszemu należytego spokoju.

W braku gazet „nocnych" my posiadamy w Peszcie „*telefon hirmondo*", coś w rodzaju „czytanej gazetki", której redakcja przesyła abonetom swoim najświeższe wiadomości, za pomocą telefonicznych muszli. Otoż ten mój „*telefon hirmond*" zrywa i mnie ze snu i w nocy nieproszony tubalnym alarmem swoim zaprasza mnie do muszli. Przerażony wstaję! Cóż ważnego, budzi zapewne ze snu 22 tysiący mieszkańców Pesztu? (tyle ma *hirmondo* abonentów.) Przykładam ucho do muszel telefonu i cór? Znowu... polityka! Sprawozdanie z toku posiedzenia parlamentarnego w wiedeńskiej radzie państwa! Słyszysz referat, jak się p. Abrahamowicz boryka z krzykaczami, jak Lueger wymyśla, jak „dziki wilk" (Wolf) rzuca się i miota, jak Schönerer marsza wygrywa na pulpitach, — ależ to wszystko ciąg, bez żadnego końca... Przeklinam wszystkich razem i siebie samego za moją „babską" ciekawość, która mnie ze snu i łóżka wyrugowała i zmęczony powracam do poduszki.. Za chwilę telefon znowu burczy i do „polityki" zaprasza i to się cały dzień i całą noc odbywa bez przestanku... Żyjesz, cały dzień połykasz, jeśli się da, lub dławisz się „polityką" — a w nocy „kołysany" znowu „polityką", gestykulujesz, pięściami wywijasz — biedny śmiertelniku — na wszystkie strony — jakbyś odpędzał od siebie „złe duchy" wojujące w sali poważnych obrad, jak w szynkowni!!!

Oj ta ugoda i te jej paragrafy! Co one narobiły hałasu i krzyku, to strach doprawdy! My, w Peszcie byliśmy już świadkami wojny „paragrafowej" w sejmie węgierskim na słowa, a po za jego murami, już nie tak delikatnie, tylko... kamieniami prowadzonej.

Otóż zdaje się, że zanosi się na coś podobnego obecnie, przynajmniej, pobudkę do ataku zjednoczonej opozycji sejmowej zagrały już organa hr. Apponyi'ego, a paragraf 14 ugody austrjacko-węgierskiej dał do tej pobudki asumpt niby uzasadniony.

Posłuchajmy, jak się ta rzecz przedstawia. Banffy, przy przedłożeniu sejmowi węg. ustawy o „prowizorjum", dał na wstępie sejmowi przyrzeczenie, niejako oficjalne, że przyjęte przez węg. sejm „prowizorjum" tylko wtenczas będzie miało siłę prawną i obowiązująca wobec Austrji, jeżeli ustawa o „prowizorjum" — będzie także w Wiedniu przez legislatywę przyjęta, bez zastosowania § 14. ustawy ugodowej 1867 r., który upełnomocnia rządy obu polów monarchji do zawarcia takiego „prowizorjum finansowego" między sobą, drogą rozporządzeń na wypadek, gdyby z jakich bądź przyczyn, legislatywa tej lub owej połowy monarchji, prowizorjum przez rząd przedłożonego przyjąć nie chciała, lub nie miała, a czas zaś przyspieszałby konieczność odnowienia ugody, „prowizorycznej" naturalnie.

Banffy zapewnił opozycję, że § 14. nie będzie przez rząd austrjacki zastosowany. — Prowizorjum więc tylko pod takim warunkiem przyjęła izba sejmu węgierskiego.

Minister finansów p. Biliński, który zagroził w komisji budżetowej austrjackiej rady państwa „pół oficjalnie" zastosowaniem § 14. na wypadek, gdyby komisja, albo plenum izby poselskiej „prowizorjum" z Węgrami przyjąć nie miało, położył na tlące się jeszcze tutaj zarzewie, nowy ogień i dziś koła polityczne tutejsze oburzone są na Banffy'ego, który choć wiedzieć musiał o uchwale ministerstwa austrjackiego mistyfikował izbę sejmu węgierskiego, aby pozyskać to, czegoby nigdy nie mógł osiągnąć, to jest gładkiego przyjęcia przedłożonej

(41)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Mówiła biegle po francuzku, wcale nie źle po niemiecku, grała na fortepianie bez żadnego wprawdzie artyzmu, lecz chociaż była to gra drewniana, jednakże poprawna, słowem nikt nie mógłby o pannie Izie Goldflussównie powiedzieć, że jest idjotka, lub niepoczytalna.

A przecież baczny obserwator, niekoniecznie nawet psychjatra, musiałby dojść do przeświadczenia, jakie żywiła i Worszyłłówna, nieraz w skrytości ducha rozmyślając:

— Izia jest tylko pół poczytalną, ona nigdy za mąż wyjść nie powinna.

Więc gdy Milchritter w odpowiedniej chwili wystąpił z propozycją zeswatania syna z Izią, stara panna oburzyła się:

— To niemożliwe, czyż panu nie dawałam do poznania, że Izia nie jest ani fizycznie, ani umysłowo rozwiniętą?

— Łaskawa pani wybaczy, ale ja jestem innego zdania — zaprzeczył pan Bernard, siląc się jak zawsze na sztywność angielską, która mu zapewniała oryginalną pozę w stosunkach towarzyskich.

— Spytaj się pan doktora Korna, który przecież zna Izię od dziecka, on panu potwierdzi moje słowa.

— Korn nie jest powagą, zresztą już się zestarzał, więc bredzi.

— Więc pan na serjo chciałbyś to biedne dziecko poświęcić?

— Co tu za poświęcenie?... Mój Narcyz, jako kuzyn, będzie najlepszym, najtroskliwszym mężem; a zresztą, związek ten, mający na celu zlanie się w jedno całego domu handlowego...

— Wiedziałem, że o to panu chodzi — przerwała energicznie Worszyłłówna. — Ale przecie po Izi i tak wszystko odziedziczycie, bo mojego siostrzeńca, dzięki nieboszczykowi Goldflussowi, kości tylko bieleją na pustyni afrykańskiej — rzekła z żalem stara panna, a po chwili milczenia dodała: — Nie, panie Milchritter, ja, póki żyję, na małżeństwo Izi pozwolić nie mogę.

— A jak ona sama zechce? A jak ją usidli jaki panicz po to, aby się ożenić z miljonową panną Goldflussówną, to co pani wówczas poradzisz? Izia niedługo zostanie pełnoletnią... Więc jabym miał pozwolić, aby moja praca, tak moja, bo od śmierci Goldflussa to ja potroiłem Izi posag, miała się dostać jakiemuś nicponiowi, a nie memu synowi?... Ostrzegam panią, że jeżeli za dwa miesiące od jutra, więc dnia dwudziestego ósmego stycznia, Iza nie będzie formalną narzeczoną mego syna, to ja rozpocznę proces o uznanie mojej siostrzenicy za bezwłasnowolną, za idjotkę, za warjatkę, za co pani chcesz, i panią wezwę jako świadka pod przysięgą...

— Panie Milchritter, co ty wygadujesz? — zawołała Worszyłłówna, przestraszona piekielnym pomysłem bankiera, który zapaliwszy się, zapomniał o całej pozie angielskiej.

— Ja nic nie wygaduję, ja tylko ostrzegam. Albo Izia będzie żoną Narcyza, albo ją umieścimy w domu zdrowia, pani rozumie: w domu zdrowia! — wykrzyknął jeszcze raz zaperzony Milchritter i nie żegnając się, pospiesznie wyszedł.

Wzburzona po tej scenie Worszyłłówna wszczęła rozmowę z Izą:

— Powiedz mi, dziecko, czy tobie się Narcyz podoba?

Iza, na razie, nie rozumiejąc o co chodzi, pytającym wzrokiem obrzuciła babkę.

— No, odpowiedz mi szczerze, Iziu, czy chciałabyś zostać żoną twego kuzyna Narcyza?

Goldflussówna, po tem zrozumiałem i jasnem zapytaniu, wzdrygnęła się tylko i prawie z płaczem zawołała:

— Za nic, babciu, za nic... ja go... ja go...

— No dokończ, dziecko...

— Ja go nie lubię, on we mnie wstręt budzi..

— Więcbyś nie chciała pójść za mąż?

— Za Narcyza?

— No... nie za Narcyza, ale tak wogóle... Powiedz mi droga wnusiu szczerze. Nigdyśmy o tem nie rozmawiały, a tyś przecie panna dorosła.. ba! już blisko pełnoletnia — szeptała Worszyłłówna, gładząc po główce biedną istotę.

Na żółtawej twarzy Izy ukazało się coś nakształt ceglastego rumieńca, a w oczach zazwyczaj mdłych, bez żadnego wyrazu, błysnął jakiś płomień.

— Ja, babciu, myślę, że... że... chciałabym wyjść za mąż...

Worszyłłównie teraz się przypomniał erotyczny Goldfluss i mimowoli wykrzyknęła:

— To po ojcu... po ojcu...

— Co mówisz, babciu?

— Nic, moje dziecko, nic... Jesteś jakoś wzburzona, zgorączkowana, przyniosę ci kwiatu pomarańczowego, to cię najlepiej uspokoi — rzekła stara panna, o nic już nie pytając i wychodząc z pokoju.

Gdyby tak Worszyłłówna nie wyszła zaraz i nie ucięła wszczętej rozmowy, byłaby niewątpliwie doprowadziła wnuczkę do przyznania się, że nietylko pragnie wyjść za mąż, ale że już jest ktoś taki, kogo pokochała całem jestestwem, dla któregoby wszystko uczyniła.

Ta chorowita i, jak ją babka nazywała w duchu, nienormalna istota, pod wpływem rozwiniętego uczucia miłości dla Romana, zdawała się zupełnie dojrzewać i mieć zupełną, ale to najzupełniejszą świadomość życia, jego rozkoszy i jego cierpień, a nawet obowiązków.

Takie cudowne, niepojęte nieraz przemiany, miłość, źle czy dobrze umieszczona, ale ogarniająca całą istność, chociażby nawet pół idjoty, dość często wytwarza.

— Ja miałabym poślubić Narcyza? — zawołała do siebie prawie głośno Goldflussówna. — Prędzejbym umarła! Tylko Roman, Roman, ach, ten najcudniejszy Roman może mnie nazwać swoją żoną. Gdyby on chciał... gdyby tylko chciał... — dokończyła z tak silnym akcentem, że ktoby teraz spojrzał na tę zwykle apatyczną istotę, musiałby zawołać:

— Ależ ona nie jest tak potwornie brzydka...

VII.

Proniewicz, lubo miał pewność opanowania brzydkiej dziewczyny, w czem go zresztą kuzynki Milcia i Helcia utrwalały, obawiał się wszakże jednej przeszkody, mianowicie ze strony Wandy Dobrowiejskiej.

Człowiek takiej nicości moralnej sądził eksnarzeczoną po sobie. Mniemał, że opuszczona przez niego, zechce się pomścić i nieomieszka Goldflussównie przedstawić swojego dawniejszego ideału w odpowiedniem oświetleniu. Ztąd wynikło wyprawienie kuzynek w charakterze posłów do pani Dobrowiejskiej.

Kiedy pod tym względem Roman, usłyszawszy relację poselstwa, uspokoił się, walną kampanję o zdobycie miljona Izy bezzwłocznie rozpoczęto.

— Jeżeli taką nieprzystępną Dobrowiejską mogłem zmagnetyzować oczami i moim melodyjnym głosem, to chyba z Goldflussówną szybko i łatwo mi pójdzie — odezwał się Proniewicz w obecności de Viliersa i kuzynek.

— A mnie przychodzi świetna myśl — zawołała Helcia.

— Ciekawym...?

— Wznowimy, kuzynku, twoje odczyty, na które oczywiście Iza zechce uczęszczać.

— Ależ to będzie po pensjonarsku. Nie zapominaj, że edukacja tak nasza jak i Izi jest już uzupełnioną, zaokrągloną — zauważyła Milcia.

— Któż mówi o jakimś systematycznym kursie, ja proponuję odczyty luźne, przecież Roman potrafi — rzekła Melcia.

— Nawet coś zarobi, bo, za pozwoleniem, można bilety wejścia rozprzedawać — wtrącił pan Emiljan, zachęcony projektem najbardziej z punktu finansowego. — Ja się zajmę kasjerstwem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ustawy o prowizorjum! (Sprawa ta już jest załatwiona. Patrz dzisiejsze telegramy. *Przyp. Red.*).

Nieszczęsnem w ogólności jest to prowizorjum i ta cała sprawa kwoty — powiedzmy prawdę! Ludy, austrjackie państwo zamieszkujące, nie chcą ugody takiej, jaką ona jest obecnie nadal z Węgrami zawierać, a Węgry nie chcą żadnej ugody z Austrją i opierają się podniesieniu kwoty wszelkimi sposobami. W tem jednak nie leży myśl sprzeciwiania się na razie podniesieniu kwoty, ale myśl głębsza, bo połączona z chęcią i wolą ogólnie reprezentowaną, zerwania — przy zdarzającej sposobności obecnie — dualizmu finansowego obu połów monarchji na zawsze. Wszędzie słyszysz tutaj to zdanie i wszędzie chęć do gotowej walki, której celem tylko unja personalna, a żadna wspólność finansowej ugody!

Ugoda z 67 roku mało już ma zwolenników w kołach politycznych. U nas panuje do niej niechęć widoczna. Nawet „liberalna partja“ (rządowa) ma w swojem łonie wielu takich posłów, którzy dla „oka“ tylko hołdują zasadom i postulatom tej ugody, bądź co bądź, jak widać z dzisiejszej sytuacji i tu i tam i z wzajemnego usposobienia Austrji i Węgier do siebie, (mówię o ludach) niedługotrwałej...

Jutro wybiera sejm 60 posłów do delegacyj wspólnych. Mniejsza o to na razie, kto w niej zasiadać będzie, to pewna, że hr. Juljusz Szapary, były szef gabinetu, będzie jej prezesem, a Koloman Szell jej wiceprezesem. Koszutowska partja nie będzie w delegacjach reprezentowaną, bo z zasady swojego programu politycznego nie zgadza z instytucją „delegacji“ i nigdy też w obradach udziału nie brała, zaś „ugroniści“ wyszlą niezawodnie którego ze swoich posłów.

Dzisiaj wybrano Jana Haberbauera na burmistrza miasta. Karol Gerloczy, który był 36 lat wiceburmistrzem, podał się do dymisji. Nastąpi więc teraz wybór dwóch wiceburmistrzów. Jednem słowem, zarząd miasta spoczywa w rękach młodych stosunkowo ludzi i energicznych. Pismo wieczorne podaje wiadomość, że Haberhauer wniósł do ministerjum podanie o madjaryzację swojego niemieckiego nazwiska. Pismo to dodaje, że wysokie stanowisko burmistrza miasta węgierskiego skłoniły Haberbauera do zmiany nazwiska na czysto węgierskie. Ładnie! W mojem przekonaniu tylko żydzi geszefciarze, a po za nimi, oszuści i „znakomici“ złodzieje mają interes zmiany nazwiska swego. Niesplamione niczem nazwisko Haberbauera, mogłoby bez szkody dla miasta, i dalej być niesplamionem choćby tylko . . . . madjaryzacją.

Mamy więc w tym tygodniu pierwsze ciągnienie loterji klasycznej, przez rząd węgierski uprzywilejowanej, która zastępuje zniesione u nas tak zwane „małe lotto“.

To „małe“ lotto wiele miało złego, ale okazuje się już dzisiaj, że ta „wielka“ loterja jeszcze więcej „złego“ wykaże w kierunku „szwindlu“.

Loterja jest w rękach „hamburskich żydów“. „Nowy“ więc gescheft, przez „nowych“ do nas wprowadzony i przez tych „nowych“ tutaj kierowany! Brawo! mało ich mamy tutaj!

Sezon teatralno-koncertowy w całej pełni. Opera nigdy nie była u nas umiejętniej zarządzaną. Co raz to nowa zmiana intendantów, ale za to co raz to starszy repertuar, no i co raz starsze . . . . artystki, stąd pewnik, że i głosy potrzebowałyby „odświeżenia gruntownego“, albo, jeżeli już nie stać na to, to może.... elektryzacji.

Teatr narodowy, poważny bardzo, ma takie znakomite siły dramatyczne, że z całą satysfakcją idzie się na jego przedstawienia. Tu poważny dramat porusza nas do łez, a salonowa komedja „elegancko“ (według formuły wielkiego świata) do śmiechu usta nam układa.

Teatr *Vigszin-ház* cieszy się wielkiem powodzeniem. Tam Salvini zachwycał nas swoim idealizmem w sztuce i dla sztuki, a Sarconi realizmem i naturalizmem w podziw nas wzbudzał, — nie bez tego wszelako — ażebyśmy znużenia nie czuli, patrząc na te konwulsje, drgania i na tę strasznie naturalnie przedstawioną nam śmierć przez artystę. Obecnie czekamy na występy trupy francuskiej pod wodzą pani Rejane, która w *Vigszin-ház* ma dać tylko trzy przedstawienia.

Nowy dyrektor teatru „ludowego“ pan Koloman Pozsolt (literat) stara się o wszystko, ażeby utrzymać sztukę ludową i operetkę w swoim teatrze na stopie pierwszorzędnych przedstawień. Tutaj znowu, staruszka już pani Blaha, — dla Węgrów wiecznie młoda, — przedstawicielka ludowych typów i panna Klara Küry, niby primadonna operetkowa, młoda, dobrej tuszy, ale o cienkim głosie, są głównymi filarami teatru. Oprócz tego mamy teatr „węgierski (Magyar szin-haz) nowo utworzony, a artystyczne jego siły rekrutowane ze szkół dramatycznych, — dotychczas słabe bardzo, — teatrzyk zaś sam więcej podobny do „orfeżnych budynków“ niż do świątyni poważnej sztuki, nie robi ani na zewnątrz ani wewnątrz przyjemnego wrażenia. Kieruje teatrem pan Ewa były dyrektor teatru ludowego, umiejętną ręką i zdaje się, że wkrótce poprawi złe w teatrze widoczne pod każdym względem.

Koncerty symfoniczne prowadzą u nas panowie Hubay i Popper. Ten ostatni jest profesorem akademji muzycznej znany i głośnej sławy wiolonczelista. Jego była małżonka, pani Menter, zapowiedziała koncert swój w reducie, w tym samym dniu, kiedy małżonek były, będzie koncertował w sali hotelu Rosjal. Kiedyś harmonijne tony wiolonczeli Poppera, zlewały się z dźwiękami fortepianu pani Menter, — w jedną całość zgodną, i koncerty tej pary zasłużenie cieszyły się sławą, — dziś pan Popper sobie, a pani Menter sobie, — rozeszła się para małżeńska, znikła i wspólna harmonja... a skandaliczny rozwód, dopełnił reszty, bo rozbił ogromne koło wspólnych wielbicieli na dwa obozy przyjaciół i nieprzyjaciół... basetli i fortepianu...

Najczystsza harmonja tonów, nie zdołała podtrzymać harmonji życia!

Pobóg.

Z prowincji.

Delatyn 9. listopada. (*Założone nabożeństwo za śp. Asnyka i Ujejskiego*). Staraniem i sumptem gniazda „Sokołów“ odprawionem zostało w tutejszym rz. kat. kościele dnia 9. bm. o godzinie 9 rano uroczyste żałobne nabożeństwo za dusze nieodżałowanej pamięci wieszczów naszych Adama Asnyka i Kornela Ujejskiego. Solenną wotywę odśpiewał adm. parafji ks. Tomasz Trzebunia, a następnie odprawił kondukt przy katafalku rzęsiście oświetlonym i pięknie emblematami narodowymi i poetyckimi, tudzież kwieciem i zielenią przybranym. U stóp katafalku leżał okazały wieniec, a na szarfach tegoż jaśniał napis: „Zasłużonym — rodacy“. Nabożeństwo uświetniła swoim pięknym śpiewem solowym p. Zdzisławowa Kamińska. Świątynię zapełnili po brzegi reprezentanci wszystkich miejscowych władz i urzędów, rada miejska z burmistrzem na czele, dziatwa szkolna, drużyna sokoła, bractwa kościelne ze światłem i insygnjami, tudzież nader liczna publiczność bez różnicy obrządku. Po odprawieniu ceremonji kościelnych, wszyscy zebrani odśpiewali, stojąc, przy akompaniamencie organu „Chorał“.

Dolina 8. listopada. (*Teatr amatorski*). Staraniem i na dochód tutejszego „Sokoła“ odbyło się tu wczoraj w sali tegoż towarzystwa pierwsze w tym roku przedstawienie amatorskie.

Dla Doliny, do której polski teatr prowincjonalny raz tylko na dziesięć lat zagląda, przedstawienie to stanowiło prawdziwą duchową biesiadę. Licznie więc inteligencja tutejsza zebrała się na nie i szczelnie zapełniła dość obszerną salę „Sokoła“.

Na przedstawienie złożyły się trzy wesołe, jednoaktowe komedyjki: „Kalosze“ Jana Aleks. Fredry, „Łapka na myszy“ Arnolda Rosenka'a i „Ciocia Femcia“ Leona Madejskiego. Dzięki umiejętnej reżyserji oraz wytrawnym staraniom pp. amatorek i amatorów przedstawienie wcale [illegible] nie wiele pozostawiło do życzenia. Zwłaszcza „Ciocia Femcia“, ta „perła teatrów amatorskich“ nadspodziewanie dobrze wypadła. Palma pierwszeństwa w grze, nader inteligentnej, dostała się pani D. Tytułową rolę przedstawiła nam doskonale typ sfrancuziałej i pod względem form pedantycznej cioci. O pierwszeństwo w grze ubiegała się z p. D. w roli naiwnej Heleni p. B. — Na wzmiankę zasługuje również doskonała gra p. G. w roli Balbiny z „Kaloszy“ oraz pp. Ch. i S., którzy swoim pięknym partnerkom szczęśliwie dotrzymywali placu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 11. listopada.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie.“

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Córka pułku“, opera komiczna Donizettiego. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko wyjechał wczoraj po południu do Gumnisk pod Tarnowem.

Kalendarz. Czwartek (11.): Marcina b. Wschód słońca o godzinie 7. minut 9, zachód o godzinie 4. minut 20.

Projekt pomnika Mickiewiczowskiego dla Lwowa, podany przez rzeźbiarza Dykasa, odrzucił magistrat, ponieważ marmur kararyjski nie nadaje się do klimatu naszego, a w dodatku za tak drobną kwotę, za jaką chciał go postawić p. Dykas tj. za 10.000 zł. nie możnaby prawdopodobnie postawić rzeczy godnej największego polskiego poety. Natomiast magistrat wyraził przekonanie, że rada miejska chętnieby się zapewne przyczyniła znaczniejszą ofiarą, gdyby np. towarzystwo Mickiewiczowskie lwowskie zainicjowało składki publiczne na wspaniały pomnik dla Mickiewicza.

Pomnik Kościuszki. Magistrat lwowski uchwalił utworzyć komitet budowy pomnika Kościuszki i wstawiać do budżetu miejskiego od r. 1898 na ten cel corocznie 5.000 zł. aż do wykonania pomnika.

Szkarlatyna. Magistrat przesyła nam następujący okólnik: Według odezwy starostwa we Lwowie z 31. października rb. sprawdzono w Brzuchowicach epidemję szkarlatyny. Z powodu bliskiej odległości Brzuchowic od Lwowa i codziennej styczności mieszkańców obu miejscowości zwraca fizykat miejski uwagę publiczności na to, że szkarlatyna jest chorobą zaraźliwą, udzielającą się bezpośrednio od chorych lub za pośrednictwem osób stykających się z chorymi, tudzież przedmiotów zarazkami zanieczyszczonych. Nawet za pośrednictwem mleka zanieczyszczonego zarazkami w domu chorych przenosi się płonica na osoby zdrowe, co we Lwowie niejednokrotnie stwierdzonem zostało. Z tego względu należy unikać stykania się z osobami i przedmiotami pochodzącymi z Brzuchowic, mleka zaś używać tylko dobrze przegotowanego.

Zamach samobójczy. Stolarz Stanisław Żurowski, liczący lat 25, zażył w zamiarze samobójczym rozczynu chloru w kwasie siarczanym. Desperat sam zgłosił się na stację ratunkową, gdzie go odratowano i odstawiono do szpitala.

Kradzież w krakowskiem Tow. ubezpieczeń. Liczne zebranie członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń, które się odbyło onegdaj w Krakowie, uchwaliło Andrzejowi hr. Potockiemu wotum ufności, poczem wybrało komisję, która łącznie z komitetem w tym celu zawiązanym we Lwowie domagać się będzie zmian statutowych w towarzystwie, tudzież ukarania współwinnych w sprawie defraudacji popełnionych przez Czesława Kieszkowskiego.

Zmiana własności. Dobra Krzesławice, w pow[illegible] krakowskim położone, nabył od p. Jerzego Mat[illegible] Zygmunt Jaworski.

Pożar. W Łana[illegible] w pow. bobreckim wybuchł pożar z nieznanej dotąd przyczyny i zniszczył 10 zagród włościańskich. Dzięki energji p. S[illegible]ckiego, [illegible] na tamtejsze[illegible]rocha, zdołano ogień [illegible] inaczej [illegible] wobec bezradności włościan, którzy miast gasić ogień, powynosili obrazy i modlili się do nich, byłaby cała wieś poszła z dymem.

Zemsta. Niemieckie pisma katolickie rozpisują się obszernie o następnej sprawie. Niejaki p. Bolle, dostawca mleka zdrowotnego dla mieszkańców Berlina, posłał zatrudnionych przez siebie nieletnich robotników, bez względu na to, czy są katolikami lub protestantami, do kościoła protestanckiego (!) Wystąpiła przeciwko temu marchijska katolicka *Volks Ztg*, słusznie piętnując podobne postępowanie p. Bolle, który uczuł się tem dotknięty i z zemsty wszystkich nieletnich robotników wydalił. — Czyn ten jest bardzo wymownym i doskonale p. Bolle charakteryzuje!

Z Poznania nam donoszą: Niemcy z niepokojem patrzą na energiczne przygotowania ludności polskiej do wyborów i oddają Polakom słuszność, że działają roztropnie, ze świadomością celów i środków działania. *Deutsche Ztg.* zamieściła w tej sprawie bardzo interesujący artykuł, nadesłany z Poznańskiego *von rühmlichst bekannter Seite.* Autor artykułu pisze, iż rozdwojenia na modłę niemiecką Polacy nie znają teraz: mogą oni teraz w podrzędnych punktach być różnego zdania, ale wszystkich łączy wspólny cel: wyswobodzenie się z pod obcego jarzma.

„W polityce — pisze *Deutsche Ztg.* — stali się Polacy z fantastów realistami. Mężowie polscy, którzy ster mają w ręku, rozważają trzeźwo, jakimi środkami mogliby dojść do jaknajliczniejszych wyborów polskich Krzykaczom ustąpią zapewne w niejednem już dla tego samego, że to się zgadza z ich własnemi dążnościami, w innych punktach zniewolą ich do milczenia. Przystępują do walki pod pomyślnemi zapowiedziami, ufni w zwycięstwo. Ostatnich pięciu lat, w czasie których niemczyzna na wschodnich kresach, względnie cofnęła się, polonizm zaś podniósł się co do liczby głów, użyli oni na niestrudzoną pracę, aby, wzmacniając swoją pozycję ekonomiczną, przygotować się zarazem do wyborów i wciągnąć w zakres narodowej agitacji dzielnice, które Niemcy uważali dotąd za nietykalne wobec wszelkich dążności polonizacyjnych“.

Słusznie stąd wysnuć można korzystną dla nas przepowiednię, że jeżeli Polacy w zaborze pruskim będą zgodni i pójdą do urn w zwartym szeregu, jeżeli będą umieli przy tem wyzyskać ofiarowane im przez stronnictwa niemieckie kompromisy wyborcze, to prawdopodobnie wejdą do parlamentu i do sejmu w zwiększonej liczbie i wzmocnią jeszcze swój wpływ polityczny i swoją narodową pozycję.

Zjazd w Grudziądzu. Zapowiedziany zjazd centralnego komitetu wyborczego na Prusy Zachodnie i Warmję, oraz delegatów powiatowych odbył się we czwartek w Grudziądzu. Zjazd był dość liczny; obrady toczyły się nad środkami ulepszenia organizacji wyborczej.

Zebranie zagaił przewodniczący komitetu centralnego p. Parczewski. Na przewodniczącego zebrania wybrano księdza Odrowskiego z Nawry po zrzeczeniu się pp. Parczewskiego, Czarlińskiego i Tokarskiego.

Po dokonaniu weryfikacji mandatów, zgromadzeni wzięli pod obrady wnioski komitetu centralnego. W sprawie zawierania kompromisów wyborczych uchwalono w myśl wniosku komitetowego, że kompromisy zawierać można i należy i to nietylko tam, gdzie chodzi o bezpośrednie korzyści, ale nawet w tych wypadkach, gdzie chodzi o wybór z dwojga złego mniejszego złego. Rozróżniać jednak trzeba przy kompromisach wybory do sejmu i parlamentu. Przy wyborach do parlamentu kompromisy zawierać tylko przy ściślejszych wyborach, przy pierwszem zaś głosowaniu należy głosować jedynie na swego kandydata i to w celu nietylko zwycięstwa, lecz i w celu skonstatowania ilości głosów, gdyż to jest najautentyczniejszą statystyką zmniejszania lub powiększania się naszych sił narodowych.

Również i przy wyborach do sejmu starać się trzeba wybierać jak najwięcej polsko-katolickich wyborców, lecz gdyby skonstatowano mniejszość naszych głosów polskich i zwycięstwo okazałoby się niepewne, to już przy prawyborach można zawierać kompromisy.

Co do pytania, komu udzielić prawa do zawierania kompromisów, zebranie delegatów zadecydowało na wniosek p. Czarlińskiego, że uprawnione są do tego komitety powiatowe w porozumieniu z komitetem centralnym i kołem polskiem w Berlinie. Komitety mają również obowiązek zbierania materjałów wyborczych i statystyki.

Następnie zastanawiano się nad kwestją ewentualnego powiększenia liczby członków komitetu centralnego z sześciu na dziewięciu i dopuszczenia do komitetu reprezentantów wszystkich stanów.

P. Kulerski oświadczył się za powiększeniem liczby członków komitetu; ks. Wolszlegier przeciwny był temu ze względów praktycznych. Zgromadzenie poszło za zdaniem księdza Wolszlegiera i uchwaliło nie powiększać liczby członków komitetu centralnego. Natomiast wyrażono zasadę, aby w skład komitetu wchodzili, o ile możności, reprezentanci wszystkich stanów.

Dalej na propozycję komitetu zjazd uchwalił, aby komitety powiatowe były zobowiązane po każdej sesji przynajmniej raz w rok zwołać wiec wyborczy i wezwać posła ze swego, lub w razie, jeśli takowego nie ma, z innego okręgu do złożenia sprawozdania.

Zaznaczyć tu wypada, że w dyskusji pp. posłowie chętnie ofiarowali się zdawać sprawozdania, o ile na to pozwolą czynności poselskie.

Nakoniec zastanawiano się obszernie nad sprawą zbierania funduszów wyborczych, nad rozpoczęciem najrychlejszem prac wyborczych, zwoływaniem wieców i t. d. Zebranie zaczęło się o godzinie 2. po południu, a skończyło się o godzinie 6. wieczorem.

Gwałt publiczny. Z polecenia miejskiego organu targowego, wezwał onegdaj kapral policyjny Sarniak, kramarza Mojżesza Brandlera, zamieszkałego pod l. 3. przy ul. Rzeźni, aby towary swoje na ulicy porozkładane usunął i komunikacji nie tamował. Brandler jednak nietylko nie usłuchał tego polecenia, lecz oparł się aresztowaniu, a gdy go Sarniak usiłował przemocą aresztować, powstało zbiegowisko, a tłum chciał Brandlera z rąk żołnierza uwolnić. Zachęcony tą pomocą, rzucił się Brandler na Sarniaka, chcąc go czynnie znieważyć, wskutek tego Sarniak we własnej obronie użył broni i skaleczył w lewą rękę Brandlera, który w domowej kuracji pozostał. Postępowanie karne przeciw niemu wdrożono.

Wspaniałą kolekcję zbroi starożotnych, przeważnie polskich, nabył od hr. Jana Drohojowskiego peszteński handlarz i wystawił ją na sprzedaż w hotelu francuskim. Są tam przepyszne i niezmiernie rzadkie rynsztunki polskie, broń, rzędy itd. Nie znalazł się niestety w kraju naszym żaden magnat, któryby tak cenne pamiątki ochronił od rozsypki i profanacji handlarskiej, może bodaj teraz znajdą się tacy, którzy co cenniejsze okazy nabędą pojedyńczo i zachowają dla kraju.

Polityka w radzie miejskiej. „Patrjotyczna“ rada miejska w Bielsku, na wniosek sędziego Gustawa Josephy, uchwaliła rezolucję, wyrażającą uznanie i hołd dla awanturującej się w radzie państwa mniejszości, a szczególnie dla mocnego w gadaniu posła Lechera.

Polak na dworze Menelika. Korespondent gazety paryskiej *Temps* pisze, że podczas uroczystości Nowego Roku w Abisynji (10. września) słyszał na dworze Menelika marsyljankę, wykonaną przez orkiestrę, pod kierownictwem Polaka Milewskiego. „Ten Milewski — pisze korespondent — dowiódł, że posiada cierpliwość anielską. Utworzenie w ciągu trzech miesięcy orkiestry wojskowej tak, ażeby można było zagrać kilka sztuk, nie łatwą jest rzeczą w kraju, w którym muzykę traktują z pogardą“. Dlatego też orkiestrę sformowano nie z Abisyńczyków, ale z Walamosów i murzynów.

*** Z tow. Bratn. pomocy słuch. akademji weterynaryjnej.** Z powodu śmierci profesora dra Andrzeja Walentowicza i wysłania delegacji do Krakowa na pogrzeb, odbędzie się wieczorek inauguracyjny d. 13. bm. w sobotę, w sali fizjologicznej.

*** Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa właścicieli realności, oraz zaproszonych do współudziału innych właścicieli ubezpieczonych od ognia w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, odbędzie się w poniedziałek 15. bm. o godz. 7. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym będzie sprawa reformy i organizacji, oraz zmiany statutu krak. Tow. wzaj. ubezp. co do zwiększenia kontroli, decentralizacji zarządu, odpowiedzialności dyrekcji, równouprawnienia członków miejskich z wiejskimi, ulepszenia manipulacji itp., następnie sprawa założenia miejskiej asekuracji we Lwowie.

*** Wydział Towarzystwa** „Związek rodzicielski“ we Lwowie ogłasza, że wpisy dziatwy do domów opieki pozaszkolnej, utrzymywanych kosztem i staraniem Towarzystwa w szkołach: męskiej i żeńskiej im. św. Anny i męskiej i żeńskiej im. Staszica, odbędą się w tych szkołach w dniach od 10. do 14. bm., zaś d. 15. bm. rozpocznie się zajęcie dziatwy.

*** Podziękowanie.** Wydział Towarz. „Związek rodzicielski“ we Lwowie składa niniejszem serdeczne podziękowanie pp. Czyżekowi, Schirmerowi, Thomowi i Włoszyńskiemu za bezpłatne dostarczanie chleba biednej dziatwie, zostającej pod opieką Towarzystwa.

*** Wydział Czytelni dla kobiet** oznajmia, że od czwartku 11. bm. popołudniu do niedzieli 14. bm. rano mogą się podpisywać na adresie dla pani Seweryny Duchińskiej wydziały następujących stowarzyszeń kobiecych: Czytelni dla kobiet, Szkoły ludowej, Stowarzyszenie nauczycielek, Związku koleżeńskiego, Tow. oszczędności kobiet i Pracy kobiet. Winieta na adresie pędzla pani z Dzidowskich Tomkiewiczowej jest prawdziwą jego ozdobą — przedstawia ona genjusza poezji unoszącego się nad wioską polską i nad polem, którego skiby rolnik orze. Wydział Czytelni poczuwa się też do obowiązku wyrażenia tu na tem miejscu serdecznej podzięki pani z Dzidowskich Tomkiewiczowej za łaskawy trud na tę pracę artystyczną łożony, której się z całą gotowością na prośbę Czytelni podjęła.

*** Z „Sokoła.“** Począwszy od dnia 15. bm. udzielaną będzie nauka jazdy konnej w godzinach wieczornych od 5.—8. w nowo wybudowanej krytej ujeżdżalni Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ przy ulicy Łyczakowskiej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Składki na Wawel. Dnia 7. b. m. odbyło się u p. Bronisławy Seferowiczowej rozbicie puszek ze składkami centowemi na restaurację Wawelu. Puszki nadesłali: Urzędnicy akcyzy na rogatkach miejskich, Bank krajowy, dr. Barzycki, Bielska, dr. Bieńkowski, M. Biliński, Budzynowska, Bukowski w Krościenku, Czajkowski i Kiełbusiewicz, L'Etanche z Borysławia, pp. Friedbergowa, Gaberlowa, dr. Głowiński z Sokala, Gostyńska, Grusiewicz, Kasprzycki, koło Mickiewiczowskie, dr. Kulczycki, Kuzian, Jadwiga Łozińska z Kuńkowiec, Longhamps, dr. Machek, Mareez, Markiewicz, hr. Fel. Mierowa, Musiałowicz, N. N., Obtułowiczowa, Olszewski (biuro), pocztowa kasa w Czortkowie, Stefan Ruprecht, ks. Sapieżyna Pawłowa, Bron. Seferowiczowa, br. Soeldenbofer, Töpfer, Wierycha, Witowska i p. Zagórska.

Prócz tego nadesłali gotówką na ręce p. Bron Seferowiczowej: pp.: Stanisławowie Marsowie 1 zł. 86 ct., starosta Sabath z Kosowa 19 zł. 13 ct., Tow. zaliczkowe urzędników pocztowych 6 zł. 3 ct., M. Södlitz 3 zł. 42 ct., dr. Głowacki z Sokala 9 zł., Fr. Dębicki i A. Klima z Sądowej Wiszni 5 zł., H, Urzędowski z Brzeżan .5 zł.

---

(50)

J. JANIN.

ZEMSTA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Ale to słońce wiosenne, pod którego promieniami nabierały już pączki, aby nagle puścić młode, szemrzące listki, miało tego dnia przyświecać smutnemu widowisku.

Tragiczny wypadek, którego to widowisko było skutkiem, od trzech miesięcy dostarczał tematu do rozmowy wyższym kołom Petersburga i Moskwy, zajmował koła Wenecji i niepokoił koła Paryża.

Czy śledztwo prowadzone w jak największej tajemnicy rzuci jakie światło na pobudkę zbrodni, którą wykonano na wielkim szefie policji rosyjskiej, Michale Worowiczu?

Ofiara wymieniła nazwisko mordercy, ale czyż tylko zasady rewolucyjne mogły hrabiemu Piotrowi Komanowowi, markizowi de Chypre Montaigout, wcisnąć rewolwer do ręki, tak jak pierwszemu lepszemu, sofizmatami napchanemu studentowi, który przy pomocy nędzy rzuca się w skrajne objęcia nihilizmu?

— Zapewne, oskarżony jest synem Iwana Mikołajewicza — szeptano sobie w salonach Petersburga i Moskwy. — Przypominacie sobie zapewne tego światowca *par excellence*, ten skończony typ eleganckiego szlachcica, który w ciągu jednej nocy dał się nawrócić na szalone utopje nowiniarzy. W ciągu jednej nocy też znalazł się pod ziemią Sybiru, w katordze. Być może, iż syn jego, wychowany w Paryżu, w tym od lat stu gotującym się bezustannie kraterze, który zagraża nieustannie socjalnej budowie Europy, poszedł jeszcze dalej w zasadach przewrotu.

Piotr Iwanowicz, wydany przez rząd włoski rządowi rosyjskiemu na mocy traktatu ekstradycyjnego jako zwykły zbrodniarz, stał teraz wobec podwójnego oskarżenia, z których jedno było następstwem drugiego.

Dzisiaj miało być sądzonem morderstwo popełnione na Michale Worowiczu w Wenecji przed zwykłym sądem przysięgłych *dla świata*, a następnie miał sąd wojenny, jak to zwykle bywa w Rosji przy przestępstwach politycznych, zażądać *w tajemnicy przed światem* rachunku od Piotra Iwanowicza Komanowa za należenie do partji nihilistycznej.

Kilka wysoko postawionych rodzin rosyjskich miało sposobność stykania się z Piotrem Iwanowiczem w Wenecji. Jedni mówili, że jest skończonym gentlemanem, przystojnym, dumnym, hojnym, drudzy dodawali, że „rysy jego noszą na sobie piętno jakiegoś ponurego marzycielstwa.“

Aczkolwiek rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych, ciekawość miała być zaspokojoną jeszcze tego samego wieczora.

Już o wczesnej godzinie rozwinął trybunał w jednej z sal pałacu sprawiedliwości swą uroczystą pompę, która zawsze, nawet dla czystego sumienia, posiada w sobie coś niepokojącego.

Na ławie oskarżonych siedział Piotr Iwanowicz blady, ale spokojny i zdecydowany. Dwa miesiące ścisłego zamknięcia, które nastąpiło po wydaniu go Rosji, wyryły na nim swoje piętno. Twarz, wzrok jego nosiły na sobie ślady podwójnego, bo fizycznego i moralnego cierpienia, ślady długich godzin dumania i marzycielskich snów, oburzenia a może i rozpaczy. Dzisiaj jednak nad tem wszystkiem panowała godność i duma. Widziano, że te oczy nie znały snu, że myśli po za tem czołem pracowały, aż do wyczerpania pracowały. Linja, która to poważne czoło dzieliła już, ciągnąc się od jednej skroni do drugiej, stała się już głęboką zmarszczką. W pupilach jego z taką różnorodną wyrazistością spoczywało teraz coś otwartego namiętnego — ten jakby wewnętrzny płomień, którego odblask jednak świeci się tylko w spojrzeniu tych, których dusza oddała się jakiemuś idealowi, religji, miłości, albo fanatyzmowi w jakiejś sprawie.

Te cierpienia, które starał się ukryć, jego nerwowa bladość, szlachetna, spokojna postawa zdobiły go tylko jakąś więcej jeszcze promieniejącą pięknością, otaczały go poezją, której urokowi czy promienieniu poddawać się, podlegać mu ieli sędziowie wbrew własnej woli.

Przysięgli siedzieli uważnie, z spokojnemi twarzami na swoich miejscach. Wypadek ten zdawał się przecież tak jasnym: żadnej wątpliwości, żadnego czepiania się czegoś po omacku żaden niepokój lub wyrzut sumienia nie mącił ich myśli, jak w wielu ciemnych sprawach. Ofiara poznała swego mordercę, akt oskarżenia opiewał, że obwiniony nie mógł policji weneckiej podać żadnego alibi.

— Ale jakaż to szczególna rzecz — myśleli sobie sędziowie — że ten człowiek z tą twarzą apostoła ma być mordercą!

— Wasze imię i nazwisko? — zapytał prezydent.

— Hrabia Guy Tristan Piotr Iwanowicz Komanow, markiz de Chypre Montaigout.

Przesłuchanie się rozpoczęło.

— Z jakiego powodu nastąpiło kupno pałacu Sentelli jedynie tylko na nazwisko markiza de Chypre Montaigout?

— Pałac ten podarowała mi ciotka moja, Ksenja Mikołajówna. Jakie powody skłoniły ją do tego, aby kontrakt kupna wystawiony był na nazwisko Chypre Montaigout, nie widzę potrzeby wyjaśniać, a zresztą nie znam jej. O zakupnie tem dowiedziałem się dopiero w kilka tygodni później, po powrocie z podróży na wschód.

— Z jakich przyczyn ukrywaliście podczas waszego cztero-miesięcznego pobytu w Wenecji narodowość własną, pomimo, iż przebywaliście wśród ziomków, wśród ludzi waszych sfer?

— Szczególne przyczyny, które obchodzą tylko Michała Worowicza i mnie, a z powodu których nie miałem jeszcze potrzeby zostania mordercą, skłoniły, a nawet zmusiły mnie do zamilczenia, iż jestem Rosjaninem.

— Gdy opuszczaliście Moskwę, byliście chłopcem jeszcze. Od tego czasu nie widzieliście nigdy Michała Worowicza, ani też nie pisywaliście do niego. Osoby, które były przy waszem przedstawieniu mu w pałacu księżnej Mentana, zeznają, że nie znaliście się wzajemnie, a raczej mówiąc, że on nie znał was wcale. Wasza cała, zaledwie kilka minut trwająca rozmowa, dowodziła w sposób aż nadto dobitny i wymowny, że między wami a hrabią nigdy nic było nic wspólnego.

— Te przyczyny odnosiły się do mego ojca.

— Ojciec wasz i hrabia Michał Worowicz byli dobrymi bardzo przyjaciółmi. Byli to towarzysze broni, koledzy z jednego i tego samego gwardyjskiego pułku huzarów. W czasie procesu, w którym Iwan Mikołajewicz został skompromitowany, hrabia Worowicz używał całego swego wpływu, całego wpływu swych przyjaciół, aby od *jewo wielicsestwa gasudaria impieratora* uzyskać złagodzenie kary, która inaczej mogła była być jeszcze zaostrzoną. Był to jego ostatni przyjaciel, ten, który mu nawet towarzyszył w pierwszych etapach tej smutnej podróży.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pudr książęcy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 50 ct., całe 1 zlr., z łabędzikiem 1 zlr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1 zlr. 20 ct., z łabędzikiem 1 zlr. 60 ct.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, pl. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska 24.

43 ct., Ant. Kasprzycki z Jarosławia 2 zł. 17 ct., W. Longchamps 2 zł. 50 ct., br. Soeldenhofen 5 zł., E. Kruh 5 zł., trafika Bilińskiego 24 zł. 57½ ct., „Gaz. Narodowa“ 17 zł., „Dziennik Polski“ 12 zł., Musiałowicz 2 zł. 52 ct.

Razem zebrano kwotę 276 zł. 32 ct., którą ulokowano na książeczkę gal. kasy oszczędności nr. 66571; kwota złożona na tę książeczkę wynosi obecnie ogółem 516 zł. 49 ct. Ponieważ na ręce p. Ulanowskiej w Krakowie odesłano już kwotę 5132 zł. 84 ct., przeto suma wkładek przez komitet lwowski na restaurację Wawelu zebranych wynosi dotąd ogółem 5649 zł. 33 ct.

Na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie nadesłali pp. M. K., W. Z. z Podhorek 5 zł.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Córka pułku“, opera komiczna w 3 aktach Donizettiego; jutro w piątek po raz pierwszy „Kolega Crampton“, komedja w 5 aktach Gerharda Hauptmana; w sobotę popołudniu o godzinie 3 dla młodzieży szkolnej: „Oblężenie Lwowa“, dramat historyczny w 5 aktach Karola Brzozowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Córka pułku“; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach podług powieści Savagea; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach W. Herberta.

Teatr.

(*n.*) Niema obecnie pisma ilustrowanego, któreby nie zamieściło ryciny przedstawiającej pomnik Donizettiego wzniesiony w Bergamo w stuletnią rocznicę urodzin kompozytora „Łucji“. Pomnik ten, przez krytykę zagraniczną za arcydzieło uznany, uderza widza przedewszystkiem nadzwyczajną trafnością pomysłu w umieszczeniu dwóch figur, jednej przedstawiającej kompozytora, a drugiej muzę — „w ten sposób, że każdy z publiczności może z łatwością wejść“ po stopniach, usiąść tuż obok marmurowej postaci muzyka i razem z nim wpatrywać się w stojącą postać muzy, co mu zsyła natchnienie. Trudno o lepsze uzmysłowienie popularności. Sztuka Donizettiego dopuszcza do siebie wszystkich — każdemu wolno się poufalić z nim i jego muzą. Nie jestto kapłanka — tylko miła towarzyszka, co prawi o wszystkiem ze swobodą i wdziękiem, a od swego słuchacza nie żąda niczego jak tylko zmysłu dla melodji i dźwięku. Tą melodją i tym dźwiękiem jasnym a ciepłym, co w takiej obfitości płynie z sekstetu w „Łucji“ lub finału w „Faworycie“, upaja nawet słuchacza wyższe aspiracje żywiącego i sprawia nieraz, iż o nich na chwilę zapomni. A cóż dopiero wtenczas, gdy do pomocy weźmie humor z którym jej bez porównania lepiej do twarzy, niż z tragicznym ponurym grymasem. Wtenczas podbija ucho na pewne, nakazuje mu zapomnieć o naiwnej swej treści, o latach, o zbyt cieniutkiej lub przesadnej scenie orkiestralnej. Jużto w ogóle opera komiczna włoska zawsze cieszyła się dłuższem życiem niż poważna. Wszak do dziś dnia zachował swą świeżość „Cyrulik sewilski“, a obok niego i „Napój miłośny“ i „Don Pasquale“ i wiele innych. Do ich rzędu zaliczamy także „Córkę pułku“ Donizettiego, daną we Lwowie po raz pierwszy w roku 1872, a wznowioną obecnie i onegdaj w nowej obsadzie wystawioną.

„Córka pułku“ nie razi wcale swem librettem mimo, że pochodzenie jego sięga czasów znacznie bardziej oddalonych, niż muzyka (napisana w roku 1840). Jest ono zręczne i ma swą pewną poezję w kilku momentach, zwłaszcza w scenie, gdy Marja słyszy z okien salonu swoją piosnkę żołnierską obudzającą w niej wspomnienia pułku i życia obozowego. W ogóle zestawienie żywiołu sentymentalnego z rubasznym, wojskowym, nadaje zarówno librettu, jak i muzyce dużo zajmującej charakterystyki. Że nadto wszystko trzymane jest w pewnym stylu, przeto całość daje jednolitą i szlachetną. O całe też niebo przewyższa dziełko to, niewielkie zresztą w rozmiarach; wiele nowoczesnych lekkich produktów — przewyższa je nawet lekkością, jeżeli przez nią rozumieć będziemy łatwość i czystość linij, stanowiących kompozycję.

„Córka pułku“ polega głównie na partji tytułowej. Wszystkie inne postacie pani Radwan oraz pp. Orzelski, Bogucki, Myszkowski i Kiczman schodzą wobec niej na drugi plan. Nadaje ona ton całemu aktowi pierwszemu, jeżeli umie go zagrać z temperamentem i werwą, która musi stanowić kontrast z liryzmem, pojawiającym się w scenach miłosnych. Ze strony czysto technicznej, partja Marji jest koloraturową, była też popisem największych śpiewaczek, między innemi i Adeliny Patti. Panna Irena Bohussówna zawsze sympatyczna, miła i w śpiewie poprawna, z wielką starannością i tę partję wykonała. Słuchacz czuł, że otrzymuje wszystko, na co młodziutki jeszcze ten artyzm zdobyć się może. Radzilibyśmy tylko, aby jako wiwandierka była nieco weselszą. Jakkolwiek bowiem smutek jej tłómaczymy wyjazdem ze Lwowa, o czem dzienniki właśnie w dzień przedstawienia „Córki pułku“ doniosły, to jednak lepiej niech go porzuci przynajmniej na tych kilka wieczorów, a jeszcze lepiej niech zaniecha wyjazdu...

Z izby sądowej.

(*Dama pikowa.*)

Lwów 9. listopada.

Przesłuchany wczoraj popołudniu kasjer banku zaliczkowego p. Ruszczyński, illustruje „wekslową“ część sprawy Gumowskiego. Opowiada po kolei dzieje każdego z zakwestjonowanych weksli. Pierwsze fałszerstwo — powiada — spostrzegłem przy wekslu, podpisanym rzekomo przez dra Podlewskiego. Odezwałem się natychmiast, iż trzeba zbadać rzecz, bo autentyczność podpisu jest niepewna. Usłyszał to Gumowski, zainteresował się odrazu sprawą, przybiegł i oświadczył, że weksel dała do eskontu jego kuzynka, p. Komarowa, poczem wyszedł z biura, a za pół godziny przyniósł pieniądze i wykupił weksel. Nie wzbudziło to jeszcze podejrzenia przeciw niemu — myśleliśmy poprostu, że się dał komuś wywieść w pole.

„Wkrótce potem jednak zdarzyło się to samo przy prolongacie rzekomego wekslu p. Kruszewskiego. Podpis wydał mi się nieprawdziwym i znowu p. Gumowski ujrzał się tem zaniepokojony, lecz po porozumieniu się jego z p. Kruszewskim, weksel został wykupiony. Potem zdarzyło się, żeśmy posłali wezwanie do zapłaty p. Cirinowi, podpisanemu na jakimś wekslu. Na to p. Cirin oświadczył, że wekslu nie podpisywał i pokazało się, że i z tym wekslem Gumowski miał do czynienia, likwidował go bowiem.

„Tego było nam już za dużo, iż każdy fałszywy weksel ma związek z Gumowskim, więc nie wydałem już tego wekslu i zamierzaliśmy Gumowskiemu wytoczyć dyscyplinarkę, gdy tymczasem go aresztowano. Już potem wyszło kilka jeszcze sfałszowanych weksli, a dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkie one wypełniane były ręką Gumowskiego. Nadto zaś na myśl, że to on był sprawcą, naprowadzała nas ta okoliczność, iż fałszerstwa dokonane były z tak drobiazgową znajomością manipulacji, że musiał to być funkcjonarjusz banku“.

Zapytany przez przewodniczącego, co wie o życiu Gumowskiego po za biurem, odpowiada p. Ruszczyński, że kilka razy spotykał go w kawiarniach grającego w karty, raz nawet o godzinie 6 rano. Grał w taroka.

Dalszy świadek p. Terenkoczy, dyrektor banku zaliczkowego, komentował tę samą tj. „wekslową“ stronę sprawy, dorzucając tu i owdzie nowe szczegóły, znane mu jako kierownikowi instytucji. Wszystko było już przygotowane do śledztwa dyscyplinarnego, gdy nagle Gumowski został aresztowany.

Po pauzie przesłuchano jeszcze trzech świadków: urzędników bankowych Kruszewskiego, Arciszewskiego i Ziółkowskiego, poczem o g. ½8 odroczono rozprawę do dnia następnego.

Lwów 10. listopada

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania Juljana Smalawskiego i Leona Janiczka, których zeznania nie przyniosły oskarżonym nic dobrego. Następnie słuchano p. Emila Pawliszkiewicza, likwidatora Tow. wzaj. kredytu. Opowiada on że znał H. Wójcikiewicza i Gumowskiego z kawiarni, gdzie grywali w taroka, preferansa i — ferbelka. Gumowski przeleżał raz całą noc na bilardzie, czekając na wolne miejsce przy zielonym stoliku. P. Pawliszkiewicz nosił przy sobie zawsze 500, 600 zł. i ci, którzy stykali się z nim bliżej, wiedzieli o tem. Chodził bez broni. O zamierzonym napadzie Gumowskiego i przerwaniu dzwonków w kamienicy nic nie wie.

Odczytano następnie zeznania Kowalskiego, stróża kamienicy, w której mieszkał Pawliszkiewicz. Są one zgodne z jego zeznaniami. Dalsi świadkowie Szynal i Kozak zeznają, iż 5. stycznia widzieli Gumowskiego w lokalu tow. krak. Charakterystycznie przedstawia rzecz Kozak: „Zobaczywszy, że jakaś postać jest we framudze, myślałem, że to coś nieżywego i przestraszyłem się. Potem ujrzałem, że postać przestraszyła się mnie i przystąpiłem bliżej. To był ten pan — o! *(wskazuje na Gumowskiego)*. Zapytał mnie: „Nie ma tu Marysi?“ i uciekł. Zeznanie Kozaka udaremna wykręty Gumowskiego, jakoby przyszedł na kurytarz tow. krak. na schadzkę miłosną, gdyż w całym gmachu jest tylko jedna kobieta i ta nazywa się — Kasia.

Po odczytaniu doniesienia policyjnego oraz anonimowego listu, stylizowanego do dyrekcji policji i donoszącego o planach szanownej czwórki, słuchano jeszcze kilka świadków, między nimi komisarza Łysakowskiego, lecz nic ciekawego ci świadkowie nie zeznali. O g. ½2 odroczono rozprawę do popołudnia. Audytorjum ciągle przepełnione.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu Kraków 9. listopada. Eksport zboża z portów amerykańskich, tak samo jak z Rosji odbywa się w ogromnych rozmiarach, a pomimo to w międzynarodowym handlu zbożowym mocna tendencja utrzymuje się bez przerwy, gdyż przypuszczenie, że podaż tych krajów niebawem musi doznać uszczuplenia, wydaje się być słusznem. Wiadomości z Argentyny są pomyślne, lecz na razie nie można przewidzieć, jakiego kwantum Argentyna dla Europy dostarczyć może, a rezultaty tamtejszych zbiorów z roku na rok ogromnie się różnią.

Zaofiarowanie na targach krajowych także bynajmniej nie jest natarczywem, a młyny z trudnością zaopatrują swoje potrzeby i to w znacznej części zbożem zagranicznem. W tych warunkach ceny zboża wogóle stale się trzymają i na razie więcej się zanosi na zwyżkę, niż na zniżkę.

Płacono pszenicę: białą od 10·60 do 11·50; czerwoną 10·90 do 12·— zł.; żółtą 10·90 do 12·— zł.; żyto 8·30 do 8·85 zł.; jęczmień browarny 7·— do 8·50 zł.; na paszę 6·— do 6·70 zł.; owies 6·90 do 7·50 zł.; owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak 13·— do 13·50 zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Rada państwa.

Komisja legitymacyjna odbyła onegdaj przed południem posiedzenie pod przewodnictwem p. Fuchsa, na którem ustanowiono referentów dla następujących zaprotestowanych wyborów; referentem wyborów pp. Rojowskiego i Nawrockiego został deput. Giżowski, pp. Ks. Pastora i Pinińskiego p. Byk, pp. Tyszkowskiego Wachnidniń, Wolfa i Kozakiewicza p. Dyk.

Głosy prasy.

Vaterland w artykule wstępnym dowodzi szkodliwości obstrukcji, zapowiadając jednocześnie, iż obstrukcjoniści i w sejmach krajowych zaczną wyprawiać burdy i skandale. Również donosi ten dziennik, że katolickie stronnictwo ludowe postanowiło nie wychodzić z izby podczas głosowania nad wnioskiem o postawienie ministrów w stan oskarżenia.

Pisma donoszą, iż klub włoski polecił dr. Hortisowi, aby wniósł przejście do porządku dziennego nad oskarżeniem ministrów, zaznaczając jednocześnie, że klub nie godzi się tak z dawnem, jak z teraźniejszem postępowaniem rządu w sprawie językowej.

N. W. Tagblatt donosi, że hr. Badeni konferował kilka godzin z p. Ebenhochem, którego kandydaturę popiera rząd. Grupa Dipaulego ma zostać odosobnioną, abytym sposobem mogły odpaść motywa wniosku katolickiego stronnictwa ludowego o przejście do porządku dziennego nad oskarżeniem ministrów. W ten sposób katolickie stronnictwo ludowe przyłączyłoby się do zwykłego porządku większości.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 10. listopada. Hałas jaki podniosły austrjackie dzienniki opozycyjne i ich węgierscy satelici z powodu ostatniego oświadczenia ministra Bilińskiego o ewentualnem zastosowaniu paragrafu 14 co do ugody, skłonił ministra do złożenia w komisji budżetowej wyjaśnień.

Aby zrozumieć ten hałas i te wyjaśnienia, należy sobie przypomnieć, co następuje:

Banffy oświadczył, iż w razie, jeżeli prowizorjum ugodowe nie przyjdzie do skutku, Węgrzy uregulują będące z tem w związku kwestje w drodze parlamentarnej, tz. rząd węgierski porozumie się z rządem austrjackim co do możliwie równomiernego postępowania, a potem wniesie do parlamentu węgierskiego samoistne przedłożenie.

Ponieważ zatem każde państwo postępowałoby samoistnie dla siebie, przeto nie pozostałoby dla Austrji nic innego jak tylko dotyczące jej ustawy wprowadzić na podstawie paragrafu 14.

Ponieważ jednak minister Biliński pobieżnie wspomniał w komisji o paragrafie 14 w związku z prowizorjum ugodowem, przeto powstał wskutek tego nadmierny hałas.

Wczoraj zatem w komisji budżetowej złożył min. Biliński następujące wyjaśnienie, powołując się na mowę p. Baernreithera.

Zacytował przedewszystkiem odnośne postanowienia państwowe poszczególne i wyjaśnił że objektywne przyjście do skutku ugody na podstawie paragrafu 14 jest możliwem, że wyrażona w nim negacja — a mianowicie trwałe obciążenie państwa, sprzedaż dóbr nieruchomych itd., — nie mają tutaj miejsca. Zastrzegł się dalej stanowczo przeciwko temu, jakoby w danym wypadku wskazał na zastosowanie § 14 jako na rzecz pożądaną, przeciwnie, z całego serca wystosował apel, aby prowizorjum ugodowe przyszło do skutku w drodze konstytucyjnej i parlamentarnej. Do tego przykłada rząd jak największą wagę.

O ile mówiono o tem, że słowo „konstytucyjny“ zastąpił słowem „parlamentarny“, to wskazuje minister na to, iż nie przypomina sobie, którego wyrażenia użył, że zresztą tutaj w komisji nie mówi się przy stenografach i dlatego zmiana pojedynczego słowa *pro foro publico* podjętą być może. Zresztą obydwa wyrażenia są do pewnego stopnia w istocie równoznaczne.

Minister oświadcza dalej, iż mów[illegible] konieczności, w razie gdyby prowizorjum ugodowe nie przyszło do skutku w drodze parlamentarnej, iż postara się [illegible] w [illegible] pozaparlamentarnej, a to z uwagi na konieczność państwową.

Co się tyczy gazet węgierskich, to nie ulega dla niego najmniejszej wątpliwości, iż są to głosy prasy, za które rząd węgierski nie jest odpowiedzialnym. Rząd ten ma sposobność za pomocą wymiany not lub ustnie lub też w parlamencie dać wyraz swemu zdaniu.

Jeżeli p. Hofmann-Wellenhof na onegdajszem posiedzeniu w sposób bardzo uprzejmy — w danych okolicznościach może to być wprost niegrzecznem — zarzucił ministrowi złamanie przysięgi, to minister oświadcza, iż swymi wywodami nie dał bynajmniej do tego powodu.

Rząd wniósł prowizorjum w właściwym czasie, a zatem jest dosyć czasu do załatwienia go. W ten sposób rząd wypełnił swój obowiązek i nie zasłużył bynajmniej na zarzut złamania przysięgi.

Minister wskazuje także na fakt, że większość chce uchwalić prowizorjum i że tylko zewnętrzne okoliczności byłyby w stanie przeszkodzić uchwaleniu prowizorjum.

Również zaznacza minister, że nie powiedział: „rząd musi ewentualnie przedłożone prowizorjum uregulować na podstawie §. 14“, ale powiedział wyraźnie, że „dla kwoty musiałby być wzięty pod uwagę inny sposób postępowania“

Wiedeń 10. listopada. Dzisiaj zbiera się katolickie stronnictwo ludowe, aby powziąć ostateczną decyzję co do kandydatury p. Ebenhocha na prezydenta izby. Nie jest rzeczą niemożliwą, iż p. Dipauli opuści ten klub wraz z kilku swymi stronnikami.

Wiedeń 10. listopada. Stronnictwo chrześcjańsko-socjalne zamierza bez względu na innych głosować za kandydaturą p. Pattaia.

Budapeszt 10. listopada. *Budapesti Hirlap* donosi: Rząd węgierski wystosował do gabinetu austrjackiego notę werbalną, z powodu niektórych wyrażeń ministra Bilińskiego w komisji budżetowej. Nota zawiera zdanie, iż niektóre twierdzenia ministra nie zgadzają się z pewnymi punktami porozumienia, jakie nastąpiło między obu rządami.

Praga 9. listopada. Poseł Engel ogłasza w *Narodnich listach* wezwanie do posłów czeskich, aby od dziś brali udział w każdem posiedzeniu izby w pełnym komplecie, ze względu na szczególną ważność rozpoczętej dyskusji nad rozporządzeniami językowemi. *Politik* donosi, że klub południowo-słowiański oświadczył, iż tak długo nie będzie mógł głosować za prowizorjum ugodowem, dopóki nie zostaną spełnione postulaty klubu, do których należy przedewszystkiem usunięcie prezydenta Krainy, Schmidt-Zabierowa.

Wiedeń 10. listopada. Przed gmachem parlamentu urządzili dziś niemiecko-narodowi studenci demonstrację, śpiewając pieśni wielkoniemieckie, oraz wznosząc okrzyki na cześć pp. Wolfa i Schönerera, którzy do zebranych wygłosili mowy, po których naturalnie odśpiewano *Wacht am Rhein*. Cała ta demonstracja robiła wrażenie śmieszne i dziecinne, a była z góry przez tych dwóch prowodyrów teutonizmu zamówioną.

Wiedeń 10. listopada. *(Z izby posłów.)* Dzisiejsze posiedzenie zagaił wiceprezydent Abrahamowicz o godzinie 11 minut 15 w obecności wszystkich ministrów.

Narodowiec niemiecki p. Dobernig złożył urząd sekretarza.

P. Schoenerer postawił wniosek o imienne głosowanie nad tem, czy petycję wydziału powiatowego w Chebie wydrukować w całości i dołączyć do protokołu. Wniosek ten poparto dostatecznie, zarządzono więc imienne głosowanie.

Wiedeń 10. listopada *(Z izby posłów.)* W izbie żądali chrześcjańsko-socjalni i narodowcy niemieccy jeden po drugim uzupełnienia protokółu stenograficznego z ostatniego nocnego posiedzenia, a mianowicie zaciągnięcia tych obelżywych wyrażeń, jakie stenografi ze względu na przyzwoitość opuścili.

Następuje znowu cały szereg imiennych głosowań.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Kraków 10. listopada. Zebranie ubezpieczonych, zaproszone przez hr. Potockiego odbyło się wczoraj o szóstej w sali rady miejskiej przy udziale przeszło 200 obywateli. Przewodniczył prezydent Friedlein. Hr. Potocki podniósł, że pracować należy wspólnie nad odzyskaniem zaufania dla instytucji. Obrady trwały dwie godziny. Wybrano komisję sześciu w celu obmyślenia środków sanacji towarzystwa. Komisja ta pracować wspólnie z komisją lwowską.

Wiedeń 10. listopada. Na wczorajszym komersie w niemieckiej czytelni akademickiej polecił reprezentant rządu dwa razy przerwać mowę posłowi Rochlingowi za jego gwałtowne napaści na hr. Badeniego i prezydjum izby poselskiej, a następnie nakrył głowę czapką, aby rozwiązać komers. Wskutek interwencji przewodniczącego udało się zażegnać burzę i komers w dalszym ciągu odbył się już spokojnie.

Wiedeń 10. listopada. Hr. Gołuchowski powrócił tu wczoraj o 10 wieczorem.

Berlin 10. listopada. Niemiecki attaché wojskowy w Petersburgu wręczył kapitanowi krzyżownika „Rossija“, który cesarz Wilhelm oglądał swego czasu w Kronsztadzie, dwa portrety cesarza w mundurze rosyjskim z własnoręcznym podpisem i dedykacją, — jednego kapitanowi, drugiego załodze. Kapitan rosyjski podziękował, zwrócił się do załogi z przemówieniem i wniósł w końcu okrzyk na cześć cesarza Wilhelma. W odpowiedzi wniósł attaché niemiecki okrzyk na cześć cara.

Londyn 10. listopada. Na bankiecie lorda majora przemawiał także lord Salisbury i zaj[illegible]ał się kwestjami indyjską i afrykańską.

Paryż 10. listopada. Na wczorajszej naradzie gabinetowej oświadczyli ministrowie Méline i Billot, że Dreyfuss został zupełnie słusznie i według wszelkich form prawnych skazany przez sąd wojenny, to też wyrok pozostaje i nadal w swej mocy ze wszystkiemi swemi następstwami. Ponieważ ministrowi sprawiedliwości nie doniesiono dotychczas o żadnym nowym fakcie, ani też nie złożono mu żadnego nowego dowodu, przeto rząd nie może nic więcej uczynić jak tylko utrzymać nadal wyrok w swej całej rozciągłości bez zmiany.

Wiedeń 10. listopada. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz zezwolił, aby tytularnemu radcy dworu, wiceprezydentowi sądu krajowego we Lwowie Habdank-Białoskórskiemu wyrażono z okazji przeniesienia go w stały stan spoczynku najwyższe uznanie.

Wiedeń 10. listopada. Cesarz mianował nadzwyczajnego profesora dr. Leona Sternbacha zwyczajnym profesorem filologji klasycznej na uniwersytecie jagielońskim.

Wiedeń 10. listopada. Minister spraw wewnętrznych mianował dr. Augustyna Wróblewskiego w Krakowie inspektorem asystentem instytutu hygienicznego na uniwersytecie Jagiellońskim, dr. Leonarda Biera adjuunktem asystentem technologji chemicznej przy szkole państwowej przemysłowej w Krakowie i Józefa Buraczewskiego asystem przy ogólnej stacji doświadczalnej dla artykułów spożywczych w Krakowie.

Budapeszt 10. listopada. Trzydziestu żołnierzy marynarki, z oddziału stojącego w starej Budzie, którzy przybyli do Nowego Pesztu, wdało się w kłótnię z robotnikami. Żołnierze uderzyli na tłum z dobytymi pałaszami. Ponieważ policja nie mogła poradzić ekscedentom, musiano zarekwirować wojsko. Aresztowano 8 żołnierzy marynarki i pewną liczbę innych osób.

Wiedeń 10. listopada. Minister skarbu dr. Biliński był wczoraj na audjencji u Cesarza. Również był na audjencji węgierski minister Lukacs.

Wiedeń 10. listopada. Minister hr. Gołuchowski był dziś o 11. przed południem u Cesarza na osobnem posłuchaniu.

Wiedeń 10. listopada. Marszałek Stanisław hr. Badeni odjechał dziś do Lwowa.

Waszyngton 10. listopada. Na radzie ministrów odczytano odpowiedź rządu hiszpańskiego na notę wystosowaną przez posła Stanów Zjednoczonych Woodforda w sprawie Kuby. Gabinet waszyngtoński uznał tę odpowiedź jako zadowalającą i zdolną rozproszyć wszelkie obawy, jakoby mogło dojść do wybuchu kroków nieprzyjacielskich.

Wiedeń 10. listopada. Dzisiaj przed rozpoczęciem posiedzenia izby odbyło się staraniem koła polskiego w kościele Benedyktynów uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę śp. posła Hompescha. Celebrował poseł ks. kanonik Fischer, w asystencji ks. Stojana z Moraw i ks. Ziczkara z Krainy; u bocznego ołtarz odprawił równocześnie cichą mszę żałobną poseł ksiądz Pastor. W kościele byli obecni wszyscy członkowie koła polskiego, liczni posłowszystkich klubów z prawicy, jak również pp. ministrowie jen. Welsersheimb, hr. Ledebur i jenerał Gutenberg.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 10. listopada.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 353·37, Węg. Kredyty 386·50, Anglobanki 162·25, Wiedeńsk. „Bankverein“ 251·50, Unjony 290·—, Laenderbank 218·—, Sztacbany 334·75, Lombardy 81·—, Elbethale 259·50, Kolej północno-zachodnia 246·—, Tytuniowe 153·—, Rima 253·50, Alpiny 130·70, Renta majowa 102·35, Węg. renta koronowa 99·95, Losy tureckie 60·30, Marki niemieckie 58·86. Usposobienie mocne.

Berlin 10. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 221·50 (353·10). Sztacbany 142·40 (334·67), Lombardy 35·20 (82·32), Disconto 199·—. Usposobienie mocne.

Frankfurt 10. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 299·50 (353·81), Sztacbany 283·50 (335·30). Lombardy, 72·— (82·44), Laura 174·20, Harpener 187·50, Disconto 199·—. Usposobienie mocne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 10. listopada godz. — min. —.

Alpiny	130·70	Galic. oblig. prop.	97·80
Akcje kredytowe	353·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	386·50	Akcje tyton.	154·—
Anglobanki	162·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	98·—
Unjony	290·—	Elbethale	253·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	218·50
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	122·10
Lombardy	81·—	Bankvereiny	252·—
Losy tureckie	60·70	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	334·50	Ruble	127·75
Czerniowieckie	290·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 10. listopada 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 211·75 do 214·75. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 287·— do 292·—. Banku hipot po 200 zł. w. a. 387·— do 397·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 260·— do —·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·20 do 97·90. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·50 do 97·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·20 do 100·90. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·30 do 98·—. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·90 do 98·60. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·60 do 97·30.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·— do 29·—. Miasta Stanisławowa od 44·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·63 do 5·73. Napoleon'dor od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·48 do 9·58. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·60 do 1·28·60. 100 marek niem. 58·60 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10. listopada 1897 r.

HOTEL ZORZA J. Gizowska z Podwysokiego. R. Janicki z Berezowicy. W. Sarnecki z Turynki. B. br. Popper z Wygody. R. Drahanowski z Kamionki Strum, J. br. Loewenstein z Wiednia. L. Fétzky z Kustryna. J. Koch z Ołomuńca.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Oszustwo! niesumienni podrzędni fabrykanci naśladują etykietę **sławnych** tutek **Niemojowskiego.** Należy strzedz się przed lichem naśladownictwem!

Każda etykieta i tutka zaopatrzona jest nazwiskiem:

S. W. NIEMOJOWSKI.

Czapki barankowe, lodenowe, sukienne
od 2, 3, 5 do 10 zł.
poleca:
Marcin Müller
plac Halicki l. 14, obok Banku hipotecznego.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
2 kupuje i sprzedaje 1007 1—?
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym
nie licząc żadnej prowizji.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Krawaty, kapelusze, cylindry w najnowszych fasonach otrzymał magazyn nowości **E. MACHAYSKI** LWOW róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

(2)

ĆMA I GWIAZDA.

Z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Obraz, który widocznie wywarł tak głębokie wrażenie na tej kobiecie, przedstawiał Westalkę w białej, fałdzistej szacie greckiej, ubranej tylko jednym jedynym klejnotem w kształcie gwiazdy, która błyszczała pod szyją. Zajęta jest zapalaniem świec na ołtarzu w starożytnej świątyni; z tych świec dwie się już palą, a dziewica przerażona jest ukazaniem się młodego rycerza, ubranego w wspaniałe ówczesne szaty. Że ten wybuchnie wkrótce namiętnem oświadczeniem miłosnem, to można wyraźnie czytać w jego rysach, ale w pięknej twarzy dziewicy nie widać śladu odwzajemnienia sympatycznego — tylko spokojny podziw i lękliwość. Architektoniczna piękność i uroczysty półzmrok, tworzyły trafne tło dla tych dwojga postaci, a w tej nieświadomie wdzięcznej postawie dziewicy, w tym namiętnym wybuchu młodzieńca, jak w każdym szczególe kształtu i barwy, spoczywało coś tak czarującego, że ja, jako artysta, uznałem dzieło artysty jako rzecz podziwu godną, co zresztą było zdaniem całego Paryża.

Pani ta, a raczej panna, która właśnie stała jako jedyny widz przed obrazem, była zupełnie odpowiednią dla malarza na studjum: więcej niż średniego wzrostu, wysmukła i gibka, pomimo trochę pełnych kształtów. Każdy ruch jej głowy był królewskim, a cera jej była nadzwyczajnie delikatną. Najpiękniejszymi jednak były jej bujne, złotawo-kasztanowate włosy. Sądziłem, że w swojem życiu nie widziałem nigdy nic milszego, jak tę postać kobiety, to też ogarnęło mnie gorące pragnienie wymalowania jej.

Musiała stać chyba z kwadrans nieruchoma przedemną, jednakowoż tak byłem zatopiony w mej obserwacji, iż „zapomniałem o wszelkiej mierze czasu". Nareszcie odwróciła się, z otwartych jej ust wydobyło się krótkie, jakby w ekstazie westchnienie, jej wzrok spotkał się na jedną, jedyną, przelotną chwilę z moim, a potem zniknęła. Za nią wyszła służąca, która przez cały czas stała przy drzwiach.

Odetchnąłem głęboko, całe moje poczucie artystyczne uległo jakiemuś wstrząśnieniu. Siadłem na najbliższem krześle, wyciągnąłem tekę ze szkicami i starałem się narysować tę postać — w profilu, tak jak ją widziałem. Jakoś mi się to nie udawało, to też niezadowolony, schowałem książkę do kieszeni.

Publiczność zaczęła już napełniać salony. Wstałem, wyszedłem i udałem się po półgodzinnem, bezcelowem błąkaniu się po mieście do mego mieszkania na rue Montmartre. Gdy właśnie chciałem wchodzić do domu, przebiegał chłopiec z *Figarem* w ręku. Kupiłem numer, wszedłem na schody, zapaliłem papierosa, rzuciłem się na kanapkę tuż przy oknie i zabrałem się do studjowania nowinek. Doczytałem się wkrótce, że tematem, który zajmuje wszystkich, jest wiadomość o zaręczynach jakiejś hrabianki Marji Ludwiki Dolores de Vandois z hrabią rosyjskim Własowem, dalekim krewnym carskiego domu Romanowych.

Nie wiedziałem, po co przeczytałem te trzy szpalty, gdyż co mi zależało na tem, iż narzeczona łączy w sobie wszystkie wdzięki i zalety Wenery i Minerwy, a co się tyczy hrabiego, to znałem go jak cały Paryż, jako jednego z najosławieńszych bywalców w Seine-Babel. W rzeczy samej, bardzo niefortunny wybór, dla pięknej, wykształconej i czystej dziewczyny. Z oburzeniem i wstrętem odrzuciłem gazetę od siebie.

Minęły trzy dni, zanim znowu znalazłem sposobność odwiedzenia salonu, gdyż w tym czasie telegram mego przyjaciela powołał mnie do Marsylji. Muszę się przyznać, iż wówczas opuszczałem Paryż niechętnie i z pewnem wahaniem, było to jednak nieuniknionem i leżało w moim własnym interesie, gdyż przyjaciel ten znalazł kupca na jeden z moich obrazów i moja obecność była konieczną, aby dobić targu.

Rankiem, nazajutrz po powrocie, stałem nareszcie znowu na mojem dawnem miejscu w salonie, a w pięć minut po mnie weszła i *ona*.

Tym razem w przejściu poświęciła kilkunastu obrazom przelotne spojrzenie, zatrzymała się jednak wkrótce i stanęła przed obrazem Pawła Langdona. Jakiś nagły, niepokonany popęd rwał mnie naprzód — musiałem ją nareszcie usłyszeć mówiącą. Podszedłem i zagadnąłem ją:

— Pani, czy jako malarz mogę panią prosić, abyś wydała swój sąd o tem dziele? Wybacz mi pani moją śmiałość, ale coś mnie kusi, aby się dowiedzieć jakie wrażenie wywiera ten obraz na tym, który sam nie jest artystą?

Spojrzała na mnie i odparła:

— Pochlebia mi to, że pan jako artysta pytasz się o moje skromne zdanie, co do tego miłego obrazu. Nie mogę nic powiedzieć lepszego na jego pochwalę, jak tylko to, że jest wprost doskonałym, że jest arcydziełem.

— Ah — rzekłem — uważasz go pani za doskonały. To rzeczywiście cenna pochwała i pragnąłbym tylko, aby to słyszał sam twórca obrazu. A jednak zdaje mi się, pomimo bezgranicznego mego podziwu dla tego dzieła, że coś mu brakuje.

— Brakuje? — zawołała zdumiona. — Nie rozumiem pana. I cóżby to mogło być?

— A więc — odparłem, trochę zakłopotany tym badawczym, zdumionym wzrokiem dziewczyny — twarzy tej Westalki brakuje duszy. Ta namiętna miłość, którą jej ten rycerz składa w darze, nie wywiera na nią żadnego wrażenia. Jeżeli chociaż raz tylko doświadczyła tego boskiego uczucia miłości, nie może stać tak nieruchoma, tak bez uczucia, bez śladu sympatji.

— Ale czyż nie uważasz pan tego za rzecz możliwą — zapytała żywo — że jako Westalka, nie doświadczała nigdy tego boskiego uczucia, o którem pan mówisz?

(Ciąg dalszy nastąpi)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu

Kandydat notarjalny do substytucji, uzdolniony, znajdzie natychmiast umieszczenie w kancelarji notarjalnej w Haliczu.

Lokomobile 6cio i 4 konne, tokarnie różnej wielkości do sprzedania. Stupnicki, Lwów Podzamcze. 951

Resztki i wysortowane towary sprzedaję po cenach **bajecznie tanich we Filji** obok mego magazynu we Lwowie, plac Halicki l. 2. **A. Krzysztofowicz.**

Apteka w Samborze poszukuje młodszego **magistra farmacji.** Zgłoszenia z podaniem curriculum vitae przyjmuje: Lepiankiewicz, aptekarz. Sambor. 955

Kandydat notarjalny uzdolniony do substytucji poszukuje posady. Wiadomość w biórze Plohna, Lwów, ulica Karola Ludwika.

Były kupiec lat 33, poszukuje posady pomocnika lub kierownika w handlu bławatnym, drobiazgowym lub galanteryjnym. Na żądanie kaucja. Adres: J. M. 34. poste restante Lwów. 961

Pasztet z wątróbek gęsich z truflami funtowa puszka 2 zł., bez trufli 1·50.
Koce na konie z owczej wełny, duże, mocne, w pasy pąsowe lub żółte z czarnem po 6·50 sztuka. — Dwór Łapszyn p. Brzeżany. 1996 1—1

Masło deserowe najlepsze rozsyła codziennie w paczkach 5 kilowych netto 9 funtów za złr. 4, oraz **ser tabulowy** 9 funtów za złr. 2 franco za pobraniem pocztowem **Anna Felixowa w Brzesku** (Galicja). 960

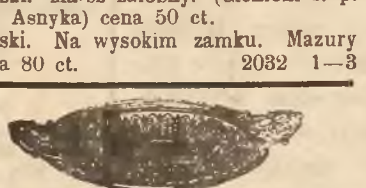
Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Salon z werandą umeblowany z usługą i opałem do najęcia Poniatowskiego 3.

Drzewo do robót piłeczkowych,
jaworowe, gruszkowe, srebrne, olsze, dębowe, hebanowe i mahoniowe.
Piłeczki angielskie.
Oprawy do piłeczek drewniane i stalowe.
Śruby ze stolikami do wyrzynania.
Wzory do wyrzynania.
Kompletne przyrządy do robót piłeczkowych w wielkim wyborze i po różnych cenach.
Kasety z narzędziami stolarskiemi
polecają
po cenach niebywale niskich
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa.

Parcele budowlane w Stryju
w bliskości c. k. sądu obwodowego i dworca kolejowego położone do sprzedania.
Bliższych informacji udziela pan **Władysław Postępski,** inżynier miejski tamże. 2017 1—3

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycja perjodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie
wydała nakładem własnym dziełko:
Jordan J. E. Zasady muzyki wraz z wiadomościami niezbędnemi przy nauce śpiewu, gry na fortepianie i innych instrumentach.
Kompozycje na fortepian i do śpiewu.
Noskowski. Serenada, śpiew na jeden głos z tow. fortep. cena 50 ct.
Noskowski. Dumka, śpiew na jeden głos z tow. fortep. cena 50 ct.
Wroński. Marsz żałobny. (Cieniom ś. p. Ad. Asnyka) cena 50 ct.
Wroński. Na wysokim zamku. Mazury cena 80 ct. 2032 1—3



CHIŃSKIE SREBRO
nakrycie stołowe na białym metalu alpakowym grubo srebrzone, — wykonanie solidne i trwałe, — fason gładki angielski z najlepszej fabryki c. k. nadwornej we Wiedniu, — skład komisowy po cenach fabrycznych z gwarancją, — 1 łyżka zł. 1.42, łyżeczka 73 ct., nóż i grabek stołowy para 2.84, deserowy para 2.22, chochla 5.50, koziołek pod noże 35 ct. i t. p.
Ten sam wyrób doskonały z ALPAKI metalu twardego białego podobnego do srebra i najtrwalszego: łyżka 55 ct., łyżeczka 28 ct., nóż i grabek stołowy para zł. 1.12. deserowy para 92 ct., chochla 2.50 i t. p.
Oprócz tego inne wyroby z chińskiego srebra jak n. p. cukierniczki kosze na owoce, etażery na ciastka, lichtarze, kandelabry garniturki na ocet i oliwę, koszyki na bułki lub bilety, tace i t. p.
KAZIMIERZ LEWICKI
główny skład dla Galicji porcelany, szkła, chińskiego srebra, herbaty, koniaku i samowarów.
Lwów, ulica Trybunalska.

BUTY do polowania, berlacze własnego wyrobu, kalosze petersburskie, czapki krymskie, poleca najtaniej fabryka kapeluszy **Antoni Kafka** (przedtem A. Koželoužek) Lwów, ulica Halicka l. 4.

Młotki rewolwerowe do znaczenia drzewa (do 10.000). Toporki lasowe do tegoż samego celu po złr. 6.50 i wyżej
poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

SASKIE
POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
we Lwowie.
1005 1—?

Rękawicznik i bandażysta
Józef Czernicki przedtem G. Wichert
przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. Publiczność, że zakład prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą:
Józef Czernicki i Michał Olszewski,
która poleca **rękawiczki**, birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyrobów** jak również gorsety w wielkim wyborze i wszelką galanterję po cenach możliwie najniższych. 1236 1—?

Dla zarządów dóbr!
Oliwy do maszyn
Tovotta tłuszcz do maszyn
Smarowidło do osi
Wazelinę do skór
Pasy do maszyn
Gurty do maszyn
Rzemyki do szycia pasów
Śruby i nity do pasów
Oliwiarki do maszyn
Latarnie stajenne na oliwę i naftę
polecają po cenach najniższych
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
(obok cukierni Wgo p. Grossa).

Tylko krótki czas!
Wyprzedaż zostaje przedłużona!
Wyprzedaż po bajecznych cenach, wszelkich dawniejszych i wysortowanych towarów z porcelany, szkła, terrakoty, i t. p. z opustem 25%, 33%, a nawet i 50% od cen pierwotnych, odbywać się będzie tylko krótki czas w lokalu byłej firmy Gebhardt & Christianus
obecnie Karol Christianus
we Lwowie, plac Marjacki l. 7
1819 obok apteki P. Mikolascha. 1—?
Korzystajcie ze sposobności!
Tylko krótki czas!

Handel założony w roku 1789.
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek l. 45
poleca najtaniej

HERBATY CZARNE aromatyczne, silnie naciągające:		**KAWY** znakomite w sm. ... :	
Congo Nr. 1 ...... ½ kilo	1·90	**Ceylon** Nr. 1 .. ½ kilo	1 zł. 12 ct.
Souchong Nr. 2 .... „ „	2·30	„ „ 2 .. „ „	1 „ 08 „
Souchong zbioru majowego wyborna ... „ „	3·—	„ „ 3 .. „ „	1 „ 04 „
Congo Kaisow, najprzedn. „	4·—	„ „ 4 .. „ „	1 „ — „
Najlepsze okruchy herbaciane ½ kilo 1·50, 1·80 i 2·30.		**Złota Jawa** .. „ „	1 „ 08 „
		Mocca arabska „ „	1 „ 08 „

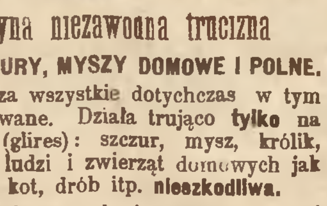
Opakowanie nie zalicza się.
Handel założony w roku 1789.

Wyciąg z cennika
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

pół kilo	powideł słodkich znakom.	16 ct.
„ „	śliwek olbrzymich	16 „
„ „	masła do potraw	48 „
„ „	„ deserowego znak.	72 „
„ „	smalcu znak. bezwonnego	38 „
„ „	słoniny wędzonej	38 „
„ „	bryndzy liptawskiej znak.	32 „
„ „	miodu znak. podolskiego	32 „
„ „	marónów dużych	18 „

1 paczka świec stearynowych ciężkiej wagi 40 ct.
Wszelkie inne towary w zakres mego handlu wchodzące, sprzedaję po cenach możliwie nizkich.
Zamówienia z prowincji odsełam odwrotnie. Zwracam uwagę, że tylko w moim handlu daję 3% opustu przy zakupnie towarów począwszy od 2 złr.

Śmierć myszom i szczurom!

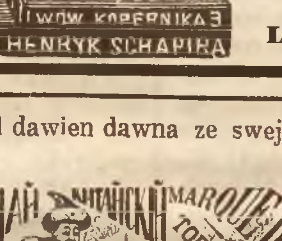


Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko, S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Gdzie kupować! Pościel?
„Czy to możliwe?" Pod tym tytułem pisze „Nowy Naród" z dnia 17. września 1897 r. jak następuje:
„Jeden z przyjaciół naszego pisma donosi nam, że przed kilku dniami widział na placu Gołuchowskich posługacza szpitalnego, sprzedającego żydom watę opatrunkową od ran chorych odjętą. Na wacie, jakkolwiek z grubszego odczyszczonej, widać było jeszcze ślady krwi i żółtej materji. Waty tej, zydzi używają rzekomo do wyrobu tanich kołder. Dobrze by było obliczyć, ile miljonów różnych zarazków taka tania kołdra w sobie zawiera! Niejedna matka przywiózłszy syna do gimnazjum do Lwowa: robiąc mu wyprawkę, kupiła i kołderkę tanią, bo u żyda. Ach matko! Na jakież niebezpieczeństwo narażasz dziecko swoje za cenę kilku zaoszczędzonych szóstek". Tyle pisze „Nowy Naród". A ileż to starych kołder zakupują handełesy po zmarłych na suchoty lub inne zaraźliwe choroby, gremplują je i robią setki takich tanich kołder, a publiczność kupuje, bo tanie".
Teraz na zimę, kto chce mieć ciepłą kołdrę, niech się uda do znanej firmy **Józef Schuster, we Lwowie, ulica Kopernika 5,** gdzie zapłaci kilka szustek drożej, ale dostanie kołdrę dobrą, nową. Zamiejscowi odbiorcy zechcą tylko podać cenę, w jakiej życzą sobie mieć kołdrę lub materac, a firma wyśle z pewnością towar dobry, gdyż chodzi jej jedynie o wyrugowanie lichej tandety.
(Biuro ogł. Impressa).
Własnego wyrobu kołdry szyte na owczej wełnie po złr. 4, 5, 6·50, 8, 10 do 14; atłasowe jedwabne po złr. 12·50, 14, 16, 18 i wyżej. Materace włosienne po złr. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30 za 3 poduszki — poleca specjalna pracownia pościeli, kołder i materaców — **Józef Schuster,** Lwów, ul. Kopernika 5.

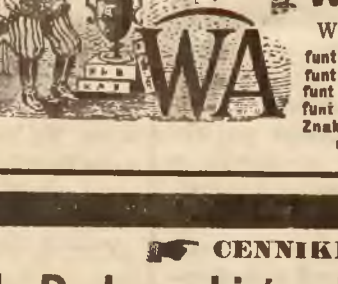
Pisma codzienne krajowe
i zagraniczne polskie, niemieckie, francuskie, angielskie, włoskie i t. d.
Pisma perjodyczne,
humorystyczne, ilustrowane, naukowe, literackie, mody, najlepiej abonować
w Biurze dzienników i ogłoszeń
LUDWIKA PLOHNA
założonem w r. 1887.
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 9.
Odstawiam pisma najwcześniej, najregularniej do domu.
Pisma perjodyczne, a więc tygodniki, miesięczniki i t. d. wysyłam i na prowincję.
Przyjmuję ogłoszenia do wszystkich pism.
Z poważaniem
L. PLOHN
Lwów, ul. Karola Ludwika 9.

PANORAMA CESARSKA TRYJEST i MIRAMARE.
Lwów, ul. Akademicka l. 3.
Wstęp 10 ct.
W tym tygodniu od 7. do 13. listopada:



O 25% TANIEJ NIŻ WE WIEDNIU!
DOSTARCZA WSZELKIE KAUCZUKOWE DRUKARNIE CZCIONKOWE PIERWSZY GAL. ZAKŁAD RYTOWNICZY, WARSTAT DLA WYROBÓW Z METALU, LANYCH NAPISÓW, MALARSTWA SZYLDÓW i FABR. STAMPILIJ KAUCZUKOWYCH ETC.
HENRYK SCHAPIRA
LWÓW UL. KOPERNIKA L. 3.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

HERBATA Z BRODÓW!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego amatorom tejże — poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan.	3.50
funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej	9.50

HERBATA Z BRODÓW!

CENNIKI GRATIS.
Na Podarunki św. Mikołaja i Gwiazdkę
zakupiliśmy w olbrzymich ilościach nowości
w dziale galanteryjnym 2017 1—?
w zabawkach dziecinnych i modnych artykułach.
Wybór i tanie ceny we Lwowie niebywałe.
KAUCZYŃSKI & OBERSKI
ulica Karola Ludwika l. 7. LWÓW filja ulica Halicka l. 6.

HERBATĘ zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo	Congo	1·60	ct.
„ „	Souchong czarnej	2·—	„
„ „	Melange de London aromat., dobrze naciągającej	3·—	„
„ „	Kaysow czarnej	4·—	„
„ „	Sansinskiej	4·—	„
„ „	wysiewek herbacianych	1·30	„
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60	„
„ „	okruchów z herbat	2·—	„

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

« Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a »
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności
PASTYLEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia. Irytacyi piersiowej. Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wiewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Embara, w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
poleca



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1 ½ kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2 „ „ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3 „ „ „	3·—
Kaysow „	„ 4 „ „ „	4·—
Melange de Londres	„ 5 „ „ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat	„	1·30
„ z najlepszych herbat	„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½ ¼ i ⅛ kilo.
Cenniki wysełam na żądanie franco.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od ¹/₇ do ²⁵/₈ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Peszta
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Papier z fabryki czerlańskiej.** **Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.**